

Dobre WIADOMOŚCI

12/2011
Grudzień



STARMED
Centrum Zdrowia

- USG 3D, 4D,
ginekologiczne,
piersi
- ginekolog
- badania
laboratoryjne
- neurolog
- ortopeda

szczegóły na stronie:

www.czstarmed.pl



Radosnych
Świąt Bożego Narodzenia
oraz
pomyślnego Nowego Roku 2012
życzy DAJAN TAXI

TYLKO U NAS
1,80 zł/km !

RABAT NA TELEFON !

196-28

58 306 00 00

505 620 123

www.dajan-taxi.pl



tel. 602 294 728

**- tokarskie - frezerskie
- ślusarskie**

Licencja nr 4502

BIURO NIERUCHOMOŚCI "BIANKA"

Gdańsk - Chełm ul. Hebanowskiego 37
tel/fax 58 322 54 36
www.bianka.pl email: biuro@bianka.pl

Zapewniamy fachową, kompleksową obsługę
Dysponujemy bazą ofert z całego Trójmiasta i okolic

**NOWA JAKOŚĆ NA RYNKU
NIERUCHOMOŚCI !!!**

Ośrodek Szkolenia Kierowców

De L ta Plus

Kursy Kategorii A i B

tel. 604 231 523
58 557 74 43

www.deltaplus.uzi.pl

Marcin Żabicki
Gdańsk Przymorze
ul. Bora Komorowskiego 41A, 1p

RATY! RATY! RATY! zniżki dla uczniów i studentów!

ŚWIAT PUSZYSTEJ

oferuje

atrakcyjną odzież dla Pań
na każdą okazję
w rozmiarach od 48 do 60

Zapraszamy
pon - pt 10 - 18
sob 11 - 15

Gdańsk - Wrzeszcz
ul. Lendziona 14
tel. 58 345 - 95 - 20

www.swiatpuszystej.pl

BrosBit4U.net

Usługi informatyczne, outsourcing IT, www, aplikacje.

- Obsługa firm
- Tworzenie aplikacji
- Projektowanie stron www
- Serwis

tel. 531 893 177
www.brosbit4u.net

MOTOBIT
NAUKA JAZDY
www.motobit.com.pl

**KURSY PRAWA JAZDY
KATEGORII A, B,
B automat, C, D, E
KURSY INSTRUKTORÓW**

Gdańsk - Przymorze
ul. Piastowska 98 a
Osiedlowy klub Piastów
58 553 23 81, 601 670

RATY

www.oknadrzwi.info.pl
ferno@makor.pl

OKNA! OKNA! OKNA!

NOWOŚĆ! Okna Drewniane z podwójną uszczelką w skrzydle

Okna typowe i nietypowe drewniane firm:
POZBUD, STOLLAR, PCV VEKA ALUPLAST

DRZWI zew. **GERDA** a/wł. najtańsze w Trójmieście
SERWIS GERDY, drzwi wew. **EURODOORS**

tel./fax 58 554 92 33
602 337 368

Gdańsk ul. Beniowskiego 5 box 22
Centrum Targowe MTG

Rabaty do 35%

Gdańsk, ul. Sienkiewicza 13
tel/fax 58 341-26-85
e-mail: ab.kominiarstwo@neostrada.pl

**Rzemieśniczy Zakład Usług Kominarskich
Andrzej Brzoza**

Świadczy usługi w zakresie:

- ☞ konserwacji, odbiorów, kontroli
- ☞ ekspertyz, inwentaryzacji przewodów kominowych
- ☞ montażu wkładów kominowych z blachy kwasoodpornej i alufol
- ☞ wentylacji, budowy kominów izolowanych
- ☞ renowacji kominów
- ☞ kamerowania przewodów kominowych kamerą cyfrową Voller 2000
- ☞ wykonywania usług zleconych pokrewno-kominarskich

Wesołych Świąt Bożego Narodzenia oraz pogody ducha i sukcesów każdego dnia w 2012 roku życzy Andrzej Brzoza



Marta Polak
redaktor naczelna

Witam Państwa bardzo serdecznie, świątecznie i uroczysto. Święta Bożego Narodzenia tuż, tuż. Wszędzie trwają przygotowania by odświętnie i rodzinnie przeżyć te świąteczne dni, a Nowy Rok przywitać z radością i nadzieją.

Jak mówił prezydent Gdańska Paweł Adamowicz 15 grudnia br. na VI Dorocznym Obywatelskim Spotkaniu Gdańszczan, o którym piszemy na str. 18: „warto mieć marzenia. To właśnie Gdańsk jest miastem wyrosłym na marzeniach”. Rzeczywiście, to dzięki marzeniom powstają rzeczy wspaniałe, i to w wielu dziedzinach, zarówno te małe, jak i te duże. Tak więc u progu Nowego Roku należy popuścić wodze fantazji i dać upust swoim marzeniom, wyznaczyć cele i kierunek dążeń w przyszłym roku. Aby spełnienie tych marzeń było stuprocentowe trzeba je wszystkie spisać na kartce i za rok zweryfikować listę. Co się nie udało przechodzi do realizacji na przyszły rok, aż do skutku! Życzę spełnienia noworocznych marzeń!

A na razie zapraszam do lektury jubileuszowego XXV wydania „Dobrych Wiadomości”. Znajdą w nim Państwo trzy wywiady. Pierwszy przeprowadziła Aneta Szaraniec – Sandecka z Moniką Jodczyk z „Błękitnego Baranka”. Jest to miejsce bardzo ciekawe i dla dzieci i dla dorosłych, warto je zwiedzić i poznać życie dawnego Gdańska.

Mamy też wywiady z pisarkami Katarzyną Rogińską oraz Anną Klejzerowicz. Obie mieszkają w Gdańsku i obie są miłośniczkami kotów, no i piszą ciekawe książki. Wywiady przeprowadziła dla Państwa Dorota Jesionek (lubi literaturę, kota nie posiada).

W tym wydaniu mamy też coś o malarstwie. W swoim tekście na stronach 6 - 8 Włodzimierz

Lipczyński omawia wystawę „Turner. Malarz żywiołów” dostępną w Muzeum Narodowym w Krakowie do 8 stycznia 2012. Wystawa pokazuje interesujące obrazy angielskiego malarza Williama Turnera, który żył w latach 1775 – 1851.

Mamy też inne stałe teksty o psach, żeglarskim i zagadki z nagrodami. A w świąteczny nastrój wprowadza nas swoim tekstem Agata Gajewska, która podsunęła nam pomysły na niepowtarzalne dekoracje świąteczne i podzieliła się przepisem na pyszne pierniczki, które można zawieszać na naszej choince.

**Wymarzonych prezentów pod choinką,
wiele radości na Święta
Bożego Narodzenia
oraz sukcesów w Nowym Roku życzy
Marta Polak**

OPAL
Zakład Złotniczy Jan Kochanowski
- **SPRZEDAŻ I SKUP** wyrobów
ze złota i srebra
- **wyroby na zamówienie**
- **NAPRAWY**
tel. **58 512 11 40**
507 852 750
ZASPA, Al. Jana Pawła II 4D/2 (budynek INPRO)

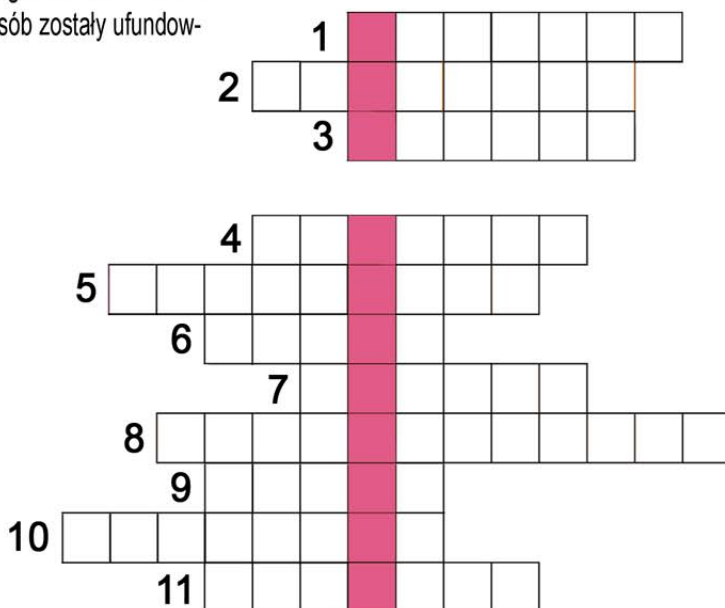
Agencja Ubezpieczeniowa
ZBYSZKO info@zbyszko.gd.pl
www.willazbyszko.pl
UBEZPIECZENIA
OC - AC, majątkowe,
turystyczne
www.ubezpieczeniazbyszko.pl
**POKOJE
GOŚCINNE**
w Willi Zbyszko
Gdańsk - Przymorze, ul. Władysławowska 1 pn-pt
(wejście od ul. Śląskiej) tel/fax 58 558 38 79 10 - 18

KRZYŻÓWKA

Po rozwiązaniu krzyżówki wyróżnione litery utworzą hasło, które prosimy zgłaszać do OPTYKA przy ul. Jagiellońskiej 36 B (koło kantoru MAX). Dla pierwszych trzech osób zostały ufundowane nagrody - upominki.

1. Monika z „Błękitnego Baranka”
2. Dwunasty miesiąc roku
3. i Muchomorek
4. Uroczysta kolacja świąteczna
5. prezydent Paweł ...
6. Mak z bakaliami
7. Tytuł nowego filmu A. Wajdy
8. Anna (wywiad na str. 19-21)
9. Reżyser Andrzej ...
10. Katarzyna... (wywiad na str. 11-13)
11. łamiemy się nim

Dobre
WIADOMOŚCI



1 ZAGADKA

Kto został nowym dyrektorem Teatru Miniatura w Gdańsku?

Dla osób znających prawidłową odpowiedź Teatr Miniatura ufundował jedno podwójne zaproszenie. Prosimy o kontakt z naszą redakcją tel. 0 880 635 911.

2 ZAGADKA

Ile odbędzie się Bali Gdańskich w styczniu 2012 roku w Polskiej Filharmonii Bałtyckiej?

Dla osób znających prawidłową odpowiedź Polska Filharmonia Bałtycka ufundowała pięć podwójnych zaproszeń. Prosimy o kontakt z naszą redakcją tel. 0 880 635 911.

3 ZAGADKA

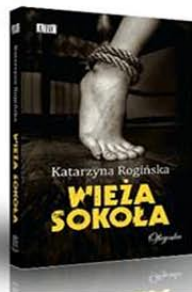
Kiedy powstało Centralne Muzeum Morskie w Gdańsku?

Nagrody to trzy karnety wstępu do tego muzeum. Prawidłowe odpowiedzi prosimy zgłaszać telefonicznie 0 880 635 911.

4 ZAGADKA

Jak brzmi nazwisko autorki książki „Wieża sokoła”?

Dla osób znających prawidłową odpowiedź Wydawnictwo OFICYNKA ufundowało pięć książek. Prosimy o kontakt z naszą redakcją tel. 0 880 635 911.



5 ZAGADKA

Przy jakiej ulicy mieści się spichlerz "Błękitny Baranek" ?

Nagrodą są 2 bilety normalne do CEA Błękitny Lew. Prawidłowe odpowiedzi prosimy zgłaszać telefonicznie 0-880 635 911.

NAPRAWA SPRZĘTU RTV

Sony Sanyo Siesta i inne

Zbigniew Ratyński

były pracownik serwisu UNIMORU

tel. 58 303 55 49 0-602 34 34 82

**TUSZE
i TONERY**
www.amberink.pl
58 305 44 82
Zamienne
regeneracja
oryginalne

Dobre
WIADOMOŚCI ISSN 1689-6831

Redaktor naczelna - Marta Polak tel. 0-880 635 911 www.dobrewiadomosci.eu

Korespondencję prosimy kierować na adres e-mail: dobrewiadom@gmail.com

Wydawca - Wydawnictwo "Koziorożec"

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść reklam i tekstów sponsorowanych.

Metamorfozy wnętrza

Choinka osobista

Na środku hipermarketowej galerii, koło mojego domu stanęła choinka. „Wielka ogromna i brokat z niej spływa, brzydka, nie jest żywa” – pozwolę sobie sparafrazować wieszczka... Bo taka jest w istocie.

Kilkanaście metrów srebrnego plastiku usianego granatowymi złowieszczymi bombami. Ma ona tyle wspólnego z ciepłem rodzinnych Świąt Bożego Narodzenia, co gorąca zupka instant wypita pod namiotem z domowym barszczem mamusi. To po prostu podróba.



Dlatego właśnie chciałam Państwu zaproponować w te święta ustawienie w swoim domu choinki osobistej i własnoręcznie ozdobionej. Niech nasze drzewko opowiada o nas, naszej rodzinie i upodobaniach, nie róbmy z niej pomnika na cześć supermarketowych promocji świątecznych. Dodajmy jej elementy opowiadające o nas.

Powieśmy na niej smakołyki. Nie tylko dla dzieci, dla nas samych niech wróci wspomnienie dzieciństwa, kiedy jeszcze wierzyliśmy w Mikołaja czy Gwiazdora (u mnie w domu, jak co roku, rozgorzał już spór, jak ten facet ma właściwie na imię...), kiedy przesiadywaliśmy na kolanach ukochanej babci, czy innych osób miłych naszemu sercu, których już nie zobaczymy. Kupmy ulubione cukierki czekoladowe w błyszczących papierkach.

Wisząc wśród lampek będą doskonale odbijać światelka. A może zapakujemy w kolorowy

papier orzechy włoskie. Zamiast bombek (lub jako dodatek) powieśmy suszone kawałeczki jabłek i cytrusów, laski cynamonowe, które zagwarantują nam piękny zapach we wnętrzu. Wystarczy owoc nie obrany pokroić w plasterki i trzymać na tacy na kaloryferze tydzień, dwa przed świętami, ozdoba robi się sama.



Łańcuch proponuję wykonać z makaronu. Rurki i gwiazdeczki, ponawlekane naprzemiennie na nitkę i popsikane złotym sprayem (niekoniecznie dokładnie) lub w ciapki z lakierów do paznokci. Może uda nam się skleić kilka makaronowych aniołków.



A dla ambitnych polecam **piernikowe ozdoby** które, co tu dużo mówić są dziełem sztuki świątecznej. Sprawia, że wigilijni goście zamiast zdawkowego „O żywą macie, no my też. Za ile kupiliście...”- zamilkną i... nie wiadomo co się wydarzy, może przemówią ludzkim głosem... (taki żarcik – wybaczenie).

A oto przepis:

Przygotuj:

125g masła w temperaturze pokojowej,
100g (trochę mniej niż 1/2 szklanki) brązowego cukru,
125ml (1/2 szklanki) syropu klonowego,
2 białka, 1 żółtko,
od 3 do 3 i pół szklanki mąki,
1 łyżka imbiru zmielonego,
1 łyżeczka przyprawy do pierników,
1 łyżeczka sody,
mąka do posypania,
300g (2 szklanki) przesianego cukru pudru (na lukier),
kolorowe barwniki spożywcze (do zmieszania z lukrem)

Do dzieła:

Wyciągnij 2 lub 3 blachy do pieczenia i papier do pieczenia.

Zmieszaj w misce masło i cukier aż do całkowitego rozpuszczenia cukru i uzyskania konsystencji kremu. Dodaj syropu klonowego oraz żółtko jajka i mieszaj tak długo aż uzyskasz jednolitą masę. Zmieszaj mąką, imbir, przyprawę oraz sodę. Urabiaj i ugniataj ciasto na posypanej mąką powierzchni. Przelóż ciasto do pojemnika, przykryj plastikowym workiem i przelóż do lodówki na około 30 minut.

W czasie gdy ciasto będzie się chłodzić w lodówce przelóż białka jaj do czystej i suchej miseczki. Białka ubijaj z cukrem pudrem aż otrzymasz gęstą masę. Rozdziel masę do kilku oddzielnych misek (w zależności od tego ile masz kolorów barwnika spożywczego plus kolor biały - bez dodatku barwnika).

Nastaw piekarnik na 180°C. Połóż ciasto między dwa kawałki papieru do pieczenia i wałkuj je, aż ciasto będzie miało około 4 mm grubości.

Użyj różnych foremek dla nadania kształtu pierniczkom. Najlepsze będą oczywiście kształty bożonarodzeniowe jak choinka, bałwan, bańka, domek, dzwoneczek, gołąbek itp.

Rozłóż figurki na blasze około 3 cm od siebie. Piecz w rozgrzanym piekarniku przez około 10 - 15 minut aż zyskają ładny, brązowy kolor. Wyciągnij je z piekarnika.

Przenieś na półki, aby trochę ozięły i na każdym pierniczku zrób dziurkę, przez którą będzie można przeciągnąć nitkę służącą do zawieszenia piernika na choince. Przelóż przygotowany lukier do plastikowego woreczka (lub użyj długopisu - dekorator/wyciskacz do kremu i ciasta). Każdy kolor lukru umieść w osobnym plastikowym woreczku. Odetnij nożyczkami jeden róg worka. Wyciskaj kolorowy lukier przez dziurkę nadając piernikom bożonarodzeniowe wzory. Po wyschnięciu lukru, powieś pierniczki na choince.

**Zatem życzę Wam Kochani
cudownych Świąt i smacznej choinki!**

Wasza Dizajnerka Agata





STYCZEŃ 2012



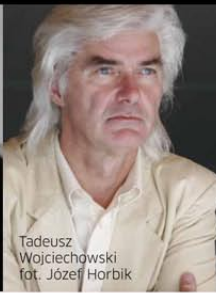
Anita Wąsik



Kai Bumann



Mirosław Jacek Błaszczuk



Tadeusz Wojciechowski
fot. Józef Horbik



Jan Stanienda

01/01 Niedziela, 18.00

Sala Koncertowa na Ołowiance

NOWOROCZNY KONCERT GWIAZD

Iwona Hossa sopran
Adam Zdunikowski tenor
Jerzy Kosek dyrygent
Orkiestra Filharmoników Gdańskich

07/01 Sobota, 19.00

Sala Koncertowa i Salon Gdański

I BAL GDAŃSKI

Koncert karnawałowy i zabawa taneczna
TOUCH OF IRELAND

Carrantuohill muzyka
Reelandia taniec
Wieczór z fascynującą muzyką
i tańcem z Irlandii

13/01 Piątek, 19.00

Sala Koncertowa na Ołowiance

MUZYKA POLSKA

Roman Lasocki skrzypce
Anita Wąsik skrzypce
Mirosław Jacek Błaszczuk dyrygent
Orkiestra Symfoniczna
Polskiej Filharmonii Bałtyckiej

WITOLD LUTOSŁAWSKI Partita
KAROL SZYMANOWSKI
I Koncert skrzypcowy op.35
MIECZYSLAW KARŁOWICZ
Symfonia „Odrodzenie”

14/01 Sobota, 19.00

Sala Koncertowa i Salon Gdański

II BAL GDAŃSKI

Koncert karnawałowy i zabawa taneczna
OD WALCA DO KANKANA

Królewska Orkiestra Salonowa
Natalia Walewska skrzypce
prowadzenie orkiestry
Julia Iwazskiewicz sopran
Marcin Pomykała tenor
Piotr Sutt marimba, instr. perkusyjne
Gdańska Szkoła Baletowa
Zespół Taneczny „Rapsodia”
gospodarz koncertu
Barbara Żurowska-Sutt

CZAJKOWSKI fragmenty z baletów
Jeziro łabędzie, Dziadek do orzechów
STRAUSS, OFFENBACH
KÁLMÁN, ANDERSON, GADE



Natalia Walewska

15/01 Niedziela, 12.00

Sala Kameralna na Ołowiance

**WYBITNE TALENTY
TRÓJMIEJSKICH SZKÓŁ
MUZYCZNYCH**

młodzi wirtuozzi z Gdańska
Sopotu i Gdyni
prezentacja szkół muzycznych I st.

15/01 Niedziela, 16.00

Sala Kameralna na Ołowiance

**WYBITNE TALENTY
TRÓJMIEJSKICH SZKÓŁ
MUZYCZNYCH**

młodzi wirtuozzi z Gdańska
Sopotu i Gdyni
prezentacja szkół muzycznych II st.

20/01 Piątek, 19.00

Sala Koncertowa na Ołowiance

PIEŚŃ O ZIEMI

Ewa Marciniak alt
Roman Sadnik tenor
Kai Bumann dyrygent
Orkiestra Symfoniczna
Polskiej Filharmonii Bałtyckiej

LUDWIG van BEETHOVEN
I Symfonia C-dur
GUSTAV MAHLER
Das Lied von der Erde

21/01 Sobota, 19.00

Sala Koncertowa i Salon Gdański

III BAL GDAŃSKI

Koncert karnawałowy i zabawa taneczna
NA CYGAŃSKĄ NUTĘ

Jarosław Nadrzycki skrzypce
Tadeusz Wojciechowski dyrygent
Polska Orkiestra Sinfonia Iuventus
LISZT

Walc Mefisto, II Rapsodia węgierska
KODALY
Czardasz z suity „Hary Janos”
WAXMAN
Wariacje na temat Carmen
De SARASATE Melodie Cygańskie
ENESCU I Rapsodia rumuńska
BRAHMS Tańce węgierskie



Polska Orkiestra Sinfonia Iuventus

22/01 Niedziela, 12.00

Sala Koncertowa na Ołowiance

Koncert rodzinny
AGRAFKA TADKA

Pod tajemną agrafką kryje się
instrument muzyczny, zagadka
ślusarza i hydraulika, złośliwy
prześmiewca - puzon
Prowadzenie Barbara Żurowska-Sutt

**23-24/01
Poniedziałek-Wtorek
9.00, 11.00**

Sala Koncertowa na Ołowiance

Koncerty edukacyjne
AGRAFKA TADKA

Pod tajemną agrafką kryje się
instrument muzyczny, zagadka
ślusarza i hydraulika, złośliwy
prześmiewca - puzon
Prowadzenie Barbara Żurowska-Sutt

27/01 Piątek, 19.00

Sala Koncertowa na Ołowiance

GENIUSZ MOZART!

Karol Respondek klarnet
Jerzy Swoboda dyrygent
Orkiestra Symfoniczna
Polskiej Filharmonii Bałtyckiej

WOLFGANG AMADEUS MOZART
Uwertura do opery „Czarodziejski flet”
Koncert klarnetowy A-dur
Symfonia C-dur „Jowiszowa”

28/01 Sobota, 19.00

Sala Koncertowa i Salon Gdański

IV BAL GDAŃSKI

Koncert karnawałowy i zabawa taneczna
NAJPIĘKNIEJSZE WALCE ŚWIATA

Sławomir Chrzanowski dyrygent
Orkiestra Symfoniczna
Polskiej Filharmonii Bałtyckiej
MANCINI, CZAJKOWSKI
STRAUSS, ANDERSON



**KUP BILET
PRZEZ
SMARTFONA**

www.filharmonia.gda.pl

KUP BILET

www.bilety24.pl

I wydrukuj na domowej drukarce
w kasach biletowych PFB
Gdańsk, Ołowianka 1
w Biurze Podróży „Barkost”
Gdynia, Świętojańska 100





BALE GDAŃSKIE 2012



**KONCERTY KARNAWAŁOWE
W SALI KONCERTOWEJ
I ZABAWY TANECZNE W SALONIE
GDAŃSKIM NA OŁOWIANCE**

07/01/2012 Sobota, 19.00

I Bal Gdański TOUCH OF IRELAND

Carrantuhill muzyka
Reelandia taniec

Bilety: 40-85 zł

Wieczór z fascynującą muzyką i tańcem z Irlandii

14/01/2012 Sobota, 19.00

II Bal Gdański OD WALCA DO KANKANA

Królewska Orkiestra Salonowa
Natalia Walewska skrzypce, prowadzenie orkiestry
Julia Iwaszkiewicz sopran
Marcin Pomykała tenor
Piotr Sutt marimba, instrumenty perkusyjne,
Gdańska Szkoła Baletowa, Zespół Taneczny "Rapsodia"
Gospodarz koncertu - Barbara Żurowska-Sutt

Bilety: 30-70 zł

**J. STRAUSS, J. OFFENBACH,
E. KÁLMÁN, L. ANDERSON, J. GADE
P. CZAJKOWSKI**

„Jezioro łabędzie”, „Dziadek do orzechów”

21/01/2012 Sobota, 19.00

III Bal Gdański NA CYGAŃSKĄ NUTĘ

Jarosław Nadrzycki skrzypce
Tadeusz Wojciechowski dyrygent
Polska Orkiestra Sinfonia Iuventus

Bilety: 30-80 zł

LISZT Walc Mefisto, II Rapsodia węgierska
KODALY Czardasz z suity „Hary Janos”
WAXMAN Wariacje na temat Carmen
De SARASATE Melodie Cygańskie
ENESCU I Rapsodia rumuńska
BRAHMS Tańce węgierskie

28/01/2012 Sobota, 19.00

IV Bal Gdański NAJPIĘKNIEJSZE WALCE ŚWIATA

Śławomir Chrzanowski dyrygent
Orkiestra Symfoniczna PFB

Bilety: 45-95 zł

WEBER, CZAJKOWSKI, STRAUSS, ANDERSON

04/02/2012 Sobota, 19.00

V Bal Gdański WIECZÓR Z MACIEJEM NIESIOŁOWSKIM

Anita Maszczyk sopran
Michał Musioł tenor
Maciej Niesiołowski dyrygent
Orkiestra Symfoniczna PFB

Bilety: 50-100 zł

Koncertu z dużą dawką humoru od pulpitu
dyrygenckiego poprowadzi Maciej Niesiołowski

11/02/2012 Sobota, 19.00

VI Bal Politechniki Gdańskiej

18/02/2012 Sobota, 19.00

VII Bal Gdański AKORDEON - MOJA MIŁOŚĆ

Quintette Hybris Accordeon Belgique

**ASTOR PIAZZOLLA, RICHARD GALLIANO,
WŁADYSŁAW ŻOŁOTARIEW i inni**

Przeboje muzyki klasycznej i popularnej
w aranżacji na 5 akordeonów.



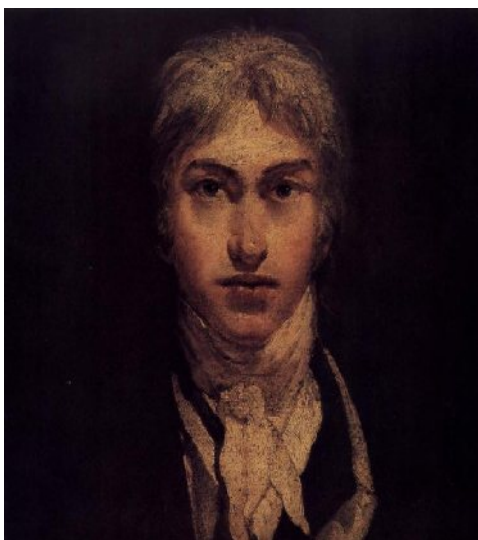
Proponujemy dodatkowy zakup karnetu gastronomicznego w cenie 85 zł / osobę, który gwarantuje miejsce i obsługę przy karnawałowym stole, według Państwa życzenia. Zapraszamy do zakupów dań i alkoholi w bufecie Filharmonii. Wszystkim Państwu proponujemy zabawę taneczną przy żywej muzyce w wykonaniu zespołów **Standard Acoustic** i **Rockin' Minds Revival**.

Moje pasje

Wystawa "Turner. Malarz żywiołów"

Korespondencja specjalna Włodzimierza
Lipczyńskiego z Krakowa i z Londynu.

Jedną z istotnych fascynacji w moim życiu są sztuki piękne, muzyka, literatura, a przede wszystkim malarstwo. Hołduję muzom wyzwalam duszę człowieka do twórczych przedsięwzięć. To kapłanki sztuk pięknych – opiekunki artystów, dają imperatyw, wenę do tworzenia i przekazywania indywidualnego spojrzenia na świat. Znika rzeczywistość – odrywam się od ścisłych przedmiotów i z zapalem mogę się oddać swoim humanistycznym pasjom. Wolne chwile spędzam na oglądaniu malarstwa i malowaniu. Jadę do historycznego Krakowa – do galerii narodowej, która podejmuje (jako jedyna na tę skalę) inicjatywy muzealne – organizowanie wystaw światowego malarstwa.



William Turner. Autoportret z 1798 roku

Największym wydarzeniem kończącego się 2011 roku w muzealnictwie polskim jest wystawa obrazów **Josepha Mallorda Williama Turnera** w Muzeum Narodowym w Krakowie. Obrazy można oglądać od 15.X.2011 do 8.I.2012 r. na wystawie pod znamienym tytułem „**Turner. Malarz żywiołów**”.

Turner malował w okresie rewolucyjnych przemian, jakie zachodziły na obszarze Wielkiej Brytanii na przełomie XVIII i XIX wieku. W wyniku postępującej industrializacji następowały radykalne zmiany w gospodarce i w życiu społecznym. Wpływ tych zmian stanowił przedmiot zainteresowań

artysty. Turner w swoim malarstwie zajął się pokazaniem żywiołów, których fizyczne poznanie przez człowieka w ówczesnym świecie stanowiło podstawę dokonywanych przemian społeczno – gospodarczych.

Wystawa pn. „Turner. Malarz żywiołów” jest poświęcona niezwykle przedsięwzięciu artystycznemu. Obrazy przedstawiające żywioły ognia, wody, powietrza i ziemi są namalowane w sposób niepowtarzalny.

W sztuce od dawna nawiązywano do tematu żywiołów przekazywanych z greckiej mitologii, gdzie dominował mit o Prometeuszu, który podarował ludzkości ogień, światło i samoświadomość ich wykorzystania. Artyści w różnych epokach kontynuowali tematy czterech żywiołów, jako współkonstituujących świat składników stworzenia. Twierdzono, że ludzie i kosmos stanowią jedną całość składającą się z ognia, wody, ziemi i powietrza. Wiedza o człowieku implikowała zatem wiedzę o tych żywiołach. Prowadzone później badania empiryczne w naukach ścisłych przekreślały starożytną teorię czterech żywiołów.

Turner w swoich obrazach na nowo potraktował żywioły, a szczególnie pokazał nowy rodzaj światła – światło, które wciąż wydaje się świeże i wciąż zdumiewa. Wielkość tych dokonań przejawia się w mistrzowskim ukazaniu migocącego żaru słońca, blasku powietrza czy lśnienia wody. Wiliam Turner tworzył w dobie romantyzmu, gdzie dominuje malarstwo pejzażowe obdarzone licznymi nowymi symbolami. Wystawa krakowska posiada 84 obrazy Turnera, które są eksponowane w pięciu działach przyporządkowanych poszczególnym żywiołom: **ziemi, wodzie, powietrzu i ogniewi** oraz ich zespoleniu zwanemu **fuzją**.

Fuzje to kompozycje, w których żywioły są przemieszane i połączone, w których malarz zaniechał podziału na odrębne plany przestrzenne. Szczególną rolę w obrazach Turnera odgrywa światło.

Artysta uważał, że ideałem jest namalowanie czystego światła, dlatego na jego obrazach można podziwiać delikatną zorzę świtu, jasne promienie wschodu, pełne światło południa, krwiste, karmazynowe pożogi zachodu, a także dramatyczne światło przedzierające się poprzez chmury i opary w czasie burz morskich.

Ziemia jest jednym z żywiołów i bardzo ciekawie jest pokazana na obrazie „Poranek w górach Coniston Fells, w hrabstwie Cumberland”, który powstał po podróży Turnera do północnej Anglii i krainy jezior w 1797 roku. Turner przedstawia na nim urozmaicony krajobraz gór i jezior ze szczytami spowitymi mgłą, strumykami wijącymi się przez podmokłe doliny i łąki. Prawie cały obraz zajmuje przestrzeń ziemi, a tylko wąski pasek przedstawia zachmurzone niebo. Format obrazu jest nietypowy, ustawiony pionowo, co podkreśla górzysty charakter krajobrazu. Artysta wydobyl majestatyczny charakter krajobrazu i nieprzeniknione piękno głębi ziemi.

Woda to temat następny, to dramatyczne wizje chmur burzowych, to nawałnice morskie, sztormy i na tym tle zagubione życie ludzkie, stojące przed katastrofą.



W. Turner „Rybak na morzu” z 1796

Woda jest tematem w twórczości Turnera szczególnie, wysublimowanym i pokazującym jej wielopostaciowość – chmury, mgły, opady deszczu. Przykładem jest obraz „Rybak na morzu” - przedstawia morze w burzliwą, sztormową pogodę i łódzie rybackie.

Występuje na tym obrazie efekt jednorodności poprzez zastosowaną paletę barw, zredukowaną do zimnych zieleni, błękitów i szarości. Zamysłem malarza było stworzenie ogólnego wrażenia lodowatego, wzburzonego oceanu i burzowego nieba. Charakter obrazu podkreśla żywiołowość wody, przedstawiając groźne jej oblicze. W bezpośrednim przekazie Turner ukazał jakim zagrożeniem dla człowieka jest sztorm na pełnym morzu.

Powietrze. Temat „Studium Chmur” został przedstawiony na podstawie dokładnych obserwacji układów chmur prowadzonych przez Turnera w

pełnym świetle dnia, o świcie, o zmierzchu, podczas wiatru, deszczu i burz. Obraz przedstawia zaciągnięte chmurami niebo, które wypełnia całą kompozycję.



W. Turner „Studium chmur”

W tej pracy malarz na wielką skalę włącza motyw chmur. Kompozycja obrazu to rozległa przestrzeń nieba, która zajmuje 2/3 płótna i dominuje w scenie. Chmury wydają się przezroczyste i nasycone światłem.

Artysta przedstawia zjawiska naturalne ponad ich czysto narracyjnym wymiarem starając się wydobyć uniwersalną wymowę oglądanego zjawiska.

Ogień jest najbardziej charakterystycznie przedstawiony na obrazie „Pożar parlamentu”. To historyczne wydarzenie – wielki pożar Izby Lordów i Izby Gmin miało miejsce 16 października 1834 roku, którego Turner był świadkiem i wnikliwie obserwował.



W. Turner „Pożar parlamentu”

Artysta utrwalił ten fakt na płótnie, jednocześnie przedstawiając pożar jako szalejący biblijny kataklizm.

Fuzje. Obraz „Księżyc w nowiu” ukazuje scenę nasyconą aurą spokoju, z ujętym w ciepłych barwach zachodem słońca odbijającym się w gładkiej powierzchni wody z księżycem w nowiu na niebieskim niebie. Artysta na tym obrazie przedstawia cykliczny ruch ciał niebieskich. Jest to obraz, który pod względem wielkości i skali barw dominuje na wystawie, zajmując centralne miejsce.



W. Turner „Księżyc w nowiu”

Magiczny Turner przedstawia w swoich obrazach potęgę żywiołów. Jest ona tak wielka, że patrzymy na obrazy z dystansu mając na uwadze przenikające nas treści. Na obrazach jest też widoczny dramat człowieka w konfrontacji z nieprzeniknioną tajemnicą istniejących żywiołów. Wystawa nie tylko przybliżyła nam dzieła największego malarza angielskiego romantyzmu, ale również pokazuje jak w sposób nowatorski i mistrzowski można przedstawić istnienie żywiołów w otaczającym człowieka świecie. Mimo, że człowiek przeniknął w kosmos, to ciągle jednak jest uzależniony od otaczającego świata. W obliczu żywiołów człowiek jest nadal bezsilny i na przegranej pozycji.

Wiliam Turner pozostawił blisko 30 tysięcy prac, z czego prawie 20 tysięcy przekazał w testamencie narodowi.

Obrazy malował akwarelą, rzadziej farbami olejnymi lub gwaszem. Wykonywał szkice ołówkiem lub akwarelą. Obrazy na wystawie są przyporządkowane określonej tematyce.

Wystawę przygotowała firma Bucerius Kunst Forum w Hamburgu, a obrazy pochodzą głównie z Tate Gallery oraz z kilku prywatnych kolekcji angielskich i amerykańskich.

Wędrując po Londynie zmierzamy do dzielnicy Westminster, aby dotrzeć do Tate Clore Gallery położonej w pobliżu Tamizy. Tutaj znajduje się bezcenna kolekcja dzieł Williama Turnera, pokazywana w całej okazałości. Galeria posiada prawie wszystkie najwybitniejsze dzieła tego malarza, można prześledzić skalę jego talentu i przypatrzeć się jego próbom sprostania nowym tendencjom w tworzeniu mistrzowskich arcydzieł. Będąc w Londynie należy obowiązkowo odwiedzić tę wielką galerię. Obrazy Turnera przybliżają nam - zwiedzającym wielki dorobek tego bardzo płodnego malarza i jego intensywne, pracowite życie.

Włodzimierz Lipczyński

Czekam na kontakt z czytelnikami:

w.lipczynski@interia.eu

**Wystawa „Turner. Malarz żywiołów”
czynna jest do dnia 8 stycznia 2012 roku
w Muzeum Narodowym w Krakowie,
Gmach Główny, al. 3 Maja 1,
tel: 12 295-55-00**

Więcej informacji na stronie

<http://turner.muzeum.krakow.pl>

Z Moniką Jodczyk

ze spichlerza „Błękitny Baranek”, oddziału

Muzeum Archeologicznego w Gdańsku,

ul. Chmielna 53 rozmawia

Aneta Szaraniec-Sandecka.



Monika Jodczyk

„Błękitny Baranek” to Centrum Edukacji Archeologicznej. W jaki sposób zarządacie dziećmi i młodzieżą bakcylem archeologii?

Przygotowaliśmy ofertę edukacyjną dla przedszkoli oraz klas szkół podstawowych. Są to tzw. lekcje muzealne, na których dzieci mają okazję obejrzeć nasze wybrane wystawy, dowiedzieć się czegoś ciekawego np. o życiu dawnych Gdańszczan czy o pracy archeologa,

zabytkach. Spotkania staramy się wzbogacić o zajęcia wymagające aktywnej pracy uczniów, np. zabawa w małego archeologa, czyli odkopywanie zabytków, wykonywanie kart zabytków, rozwiązywanie specjalnie przygotowanych kart zadań, krzyżówek, rysowanie. Młodzież gimnazjalna, ponadgimnazjalna czy studenci uczestniczą w klasycznym oprowadzeniu po wystawach. Mamy także propozycje zajęć dla rodzin - warsztaty rodzinne, festyny, zajęcia w ferie i wakacje. Dzieci wspólnie z rodzicami bawią się w archeologów, odkrywają zakamarki naszego spichlerza poprzez zabawy, rozwiązywanie przeróżnych zadań itp.

Zapraszamy również dzieciaki do udziału w konkursach plastycznych, czasami odwiedzamy z uczniami starszych klas szkoły podstawowej wykopaliska archeologiczne.

Czy odwiedzają Was grupy przedszkolne?

Tak, przychodzą do nas także przedszkolaki. Najmłodsze grupy, z jakimi przeprowadzaliśmy zajęcia to dzieci w wieku 3 - 4 lata. Dla grup przedszkolnych przygotowaliśmy dwa spotkania muzealne: „Dzień z życia archeologa” i „Jak żyło się w średniowiecznym Gdańsku”.



Co dzieciom i młodzieży najbardziej podoba się w „Błękitnym Baranku”?

Oczywiście szkielety, kości, lubią też naszą uliczkę Hanzeatycką, kochają zwiedzać, dotykać, wąchać, a także zabawę w archeologa na naszych mini wykopaliskach archeologicznych. Kopia z przyjemnością i zapałem nie tylko najmłodszy, ale także gimnazjaliści, a czasem licealiści. Dzieciaki lubią też korzystać z naszych stacji dotykowych, czyli komputerów rozmieszczonych na wystawach.



A co Pani najbardziej podoba się w „Błękitnym Baranku”?

Kolekcja dawnych zabawek, butów oraz uliczka Hanzeatycka.

W spichlerzu można też zorganizować urodziny dla najmłodszych. Jak to wygląda?

Urodziny odbywają się pod czujnym i przyjaznym okiem pracownika muzealnego. Dzieci są zaproszone do zwiedzania wystaw Centrum, zabawy w Małego Archeologa (wykopaliska archeologiczne, opisywanie zabytków), zabawy w Młodego Indiana Jones'a

(dzieci jako podróżnicy - naukowcy otrzymują zadania do wykonania w spichlerzu). Potem następuje druga część urodzin odbywająca się w tawernie - sali umieszczonej na parterze spichlerza. Tam dzieciaki jedzą tort i inne smakołyki, które przygotowują im rodzice.

Rozmawiamy dla portalu „Dobre Wiadomości”. Jakie wiadomości uważa Pani za wiadomości dobre?

Teraz dobrą wiadomością byłaby dla mnie informacja, że spadnie śnieg. Lubię zimę, ale „białą”. Można wtedy pojeździć na nartach (co bardzo lubię robić), no i Święta Bożego Narodzenia - pięknie, jeżeli są „białe”.

Bardzo dziękuję.

**Rozmowę przeprowadziła
Aneta Szaraniec - Sandecka**



Gdy psycholog sięga po pióro...

**Z Katarzyną Rogińską - autorką
thrillera „Wieża sokoła”, miłośniczką
kotów, psychologiem z wykształcenia
rozmawia Dorota Jesionek**



Katarzyna Rogińska i złotooki drapieźnik

Czy wiedza psychologiczna i doświadczenie psychologa – praktyka pomagają czy utrudniają budowanie literackich postaci?

W budowaniu literackich postaci ułatwiają, bo o wiele prościej jest wtedy odwzorować zachowania człowieka w określonych sytuacjach. O wiele łatwiej nakreślić osobowość, charakter postaci. To wszystko przychodzi właśnie z doświadczeniem.

Czy grożą Pani procesy o naruszenie dób osobistych z powodu zbyt dużego podobieństwa bohaterów powieści do osób z Pani otoczenia?

Oczywiście ktoś może doszukać się podobieństwa do siebie w postaciach literackich. W pierwszej mojej powieści „Jeśli czegoś pragnę” w dużym stopniu sportretowana jest moja rodzina. Jakoś nikt się nie obraża. Wszyscy są zachwyceni. W drugiej książce, „Wieży sokoła” jest dwóch kolegów, jak żywych... Też nie mają pretensji. Nikt mi procesu nie wytoczył!

Bez względu na to, czy wybiera Pani wady czy zalety portretowanej osoby?

To są poszczególne cechy, powierzchowne, np. wygląd lub powiedzonka. Nie piszę, czy są mądrzy czy głupi. Zaprzyjaźnieni sędziowie czytali moje książki i nikt nie zgłosił uwag.

Czy daje Pani komuś rękopis książki do przeczytania przed oddaniem go do wydawnictwa?

Tylko mężowi.

Czy mąż jest też psychologiem?

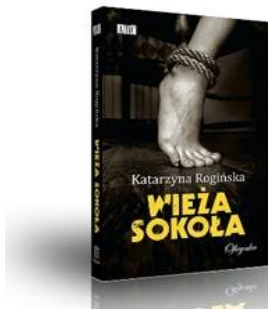
Nie, mąż jest z innej branży. Zajmuje się marketingiem sieciowym. On ma zdrowe podejście do literatury, reprezentuje takiego zwykłego czytelnika. Jego interesuje, czy to jest ciekawe czy nie. On mi od razu powie, że tego czy tamtego nie można zrozumieć. Jest dobrym krytykiem.

Ile Katarzyny Rogińskiej jest w psycholożce z „Wieży sokoła” i w innych postaciach?

W każdej postaci jest sporo mnie. Np. Dymitra śni moje sny. Ja mam takie sny, jakie opisałam w powieści. Kociara też ma trochę ze mnie. Ja też jako dziecko rozmawiałam ze zwierzętami. Każda postać jest obdarzona moimi cechami, zdarzeniami z mojego życia. Np. kociara przed wyjazdem na wojnę chodziła po bunkrach. Ja też chodziłam po bunkrach, ale nie byłam na wojnie.

Czytając zbiór opowiadań „Tajemnica Neptuna”, zwróciłam uwagę na jedno z nich - „Koci szlak”, ale nie zapamiętałam nazwiska autora. W trakcie lektury „Wieży sokoła”, gdy dotarłam do fragmentu, w którym pojawia się „Kociara”, odniosłam wrażenie, że już znam tę postać. Skąd się wzięła w thrillerze Kociara?

Kociara wzięła się z tego, że ktoś musiał gadać z kotami.



Pisała też Pani opowiadania fantastyczne do „Feniksa”. Skąd tematyka science - fiction w Pani twórczości?

Zawsze interesowałam się tym, co daleko od Ziemi. Jednak trudno jest pisać fantastykę, bo potrzebna jest ogromna wiedza. W kryminale nie muszę kreować świata, a w fantastyce muszę tworzyć świat od początku i musi on być

spójny. Powieść s.f. to już jest poważna sprawa. Niestety, miesięcznik „Feniks” zniknął z rynku około dziesięć lat temu. To było piękne pismo, polska fantastyka.

Wśród swoich zainteresowań wymienia Pani malarstwo, podróże dalekie i bliskie, czytanie, ogrodnictwo, koty. Której z tych pasji poświęca Pani najwięcej czasu?

Ogrodnictwu. Mam 300-metrową działkę. Wprawdzie dużo miejsca zajmuje altana, ale np. ostatnio dużo czasu poświęciłam na przygotowanie roślin do zimy. Mam taką ambicję, by wszystko chociaż z zewnątrz ładnie wyglądało. I tak jest. Na czytanie przeznaczam czas na trasie Oliwa - Tczew, podróżując z domu do pracy i z pracy do domu. Podróże bliskie staram się uskuteczniać jak najczęściej, a dalekie w miarę możliwości.

Umieszczenie pierwszej części „Wieży sokoła” w Grecji jest pokłosiem urlopu w Grecji?

Tak, podróży z mężem. Opisuję pensjonat, w którym byłam, wyspę Santorini.

A najważniejsze miejsce w życiu ?

Prawie całe życie spędziłam w Oliwie. Przeprowadzałam się kilka razy. Mieszkałam też na Przymorzu, w Brzeźnie, Wrzeszczu, Dolnym Mieście, ale od 16 lat jestem „przypisana urzędowo” do Oliwy, tu jestem zameldowana, tu jestem wpisana na listę do głosowania w wyborach. To jest moje miejsce na ziemi.

Więcej czułości wymagają kwiaty czy koty?

Kwiaty. Kot sobie sam biega, ma swoje zainteresowania. Przyjdzie, położy się na poduszce, wytrze o mnie ubłocone łapy. Doprosi się o czułość, a roślina nie. Trzeba na nią zwracać większą uwagę.

Czy w dzieciństwie chciała Pani malować, czy zainteresowanie malarstwem wynika z tradycji rodzinnej?

Ja malowałam, nawet sporo. Bardzo to lubię. Na studia plastyczne mogłam iść, ale akurat miałam taki czas w życiu, że nie miałam na to ochoty. Pochodzę z rodziny artystów – plastyków, więc postanowiłam, że i tak będę malowała. Nawet miałam jedną wystawę, w bibliotece w Oliwie, ale to zainteresowanie zanika. Nie mam na nie czasu.

Dlaczego Pani tak pokochała koty?

To są najwspanialsze zwierzęta świata! Chodzę sobie, spoglądam na te koty, głaszczę je. Mieszkam w Oliwie, pod lasem. Jak idę do dworca, to mijam te koty dwa razy dziennie.

Ponieważ w przypadku zbioru opowiadań „Tajemnica Neptuna” to był konkurs na kryminał gdański, to opisałam to, co miałam najbliżej – oś od ul. Kwietnej do dworca i koty. Wymyśliłam Kociarę, która robi to, czego ja robić nie mogłam. Ona nie pracuje, jest na emeryturze, zbiera koty, jest taką „wariatką” i nie przejmuje się, czy ludzie się z niej śmieją czy nie.

Ile ma Pani kotów?

Tylko dwa. Jednego kota trzymam na działce, a drugiego w mieszkaniu. Musiały mieszkać oddzielnie. Są podobne do kotów z „Wieży sokoła”. Innych zwierząt nie mam. Od czasu do czasu tylko coś „przemknie” przez dom. A to pies

koleżanki, którego trzeba przechować kilka dni, a to jakiś pies lub kot, którego trzeba podleczyć. Jestem zalogowana na forum internetowym <http://www.miau.pl/>, zrzeszającym miłośników kotów z całego wręcz świata, nie tylko z Polski. Osoby prywatne, znające się niejednokrotnie jedynie z Internetu, podejmują różne wspaniałe akcje na rzecz kotów. To są niemal wyłącznie inicjatywy oddolne, całkowicie prywatne. Zbieramy środki na sterylizację kotów wolno żyjących, na karmę, leczenie, szukamy kotom domów, organizujemy transport, nieraz pomagamy kociarzom w trudnych sytuacjach życiowych, dzielimy się doświadczeniem, wspieramy. Wspaniała sprawa.

Niedawno w książce „Mogliby w końcu kogoś zabić” przeczytałam nowe opowiadanie kryminalne Pani autorstwa pt. „Blondynki”. Czy wkrótce czytelnicy mogą spodziewać się nowej powieści?

Cały czas coś piszę. Powstaje trzecia powieść. Jednak trochę mnie zawiodła pomysłowość. Napisałam 70 stron, ale to nie było to, o czym myślałam i musiałam zacząć od nowa.

Dziękuję za rozmowę i życzę weny twórczej.

rozmawiała Dorota Jesionek

Polecamy Państwa uwadze najnowszy thriller „Wieża sokoła” Katarzyny Rogińskiej. Książka ukazała się nakładem Wydawnictwa Oficynka.

www.oficynka.pl



Oficynka

Poezja to dobra wiadomość

Poniżej przedstawiamy Państwu wiersze, których autorką jest Gabriela Szubstarska.

Z cyklu: impresje morskie

wszystko co dotykalne
rzuca cień
więc mnie tu nie ma
jest piasek
pozwala się porwać fali
zamknąć w dłoni
wsypać do klepsydry

a morze szumi
o życiu według własnej woli
o niepokorności

zapobiegliwość

idą chłody
niebo obrodziło chmurami
płot zatęsknił za kotem
a kot za płotem
nie dociekam
wystarczy że deszcz ma
randkę z rynną
i z komina wycieka dym
snuje się zapach liści
w kącie ogrodu zaszył się jeź
ja też zszywam ze skrawków
ciepłą kołderkę

chcesz

nie ma szans na błękit

kruszy się w palcach tatarak
kurczą deski w pomoście
lodowy podmuch mrozi staw
zmusza do ucieczki ciężarną kotkę

nie dziwi strachliwość wody

czas znikać
czas się zawieruszyć

zima II

nie dotykaj mnie
podobno wszystko ma swój sens

skąd więc tyle pożegnań zapomnień
zacieranie śladu
okrutny żart
gra w wymyślanie pragnień

kruszę się jak bryłka lodu
widzisz
oszroniało nawet światło

Z cyklu: impresje morskie

to nie był szum
a najpierwotniejsze zawrodozenie

nie pozwalało się dotknąć
parzyło chłodem jak on
ugręzło w lodowej pułapce

niósł ze sobą pragnienie
lecz mógł tylko patrzeć
znieńawidził je ogromną miłością

na zawsze

Gabriela Szubstarska

nota biograficzna o autorce:

Mieszka w Gdańsku, z zawodu nauczycielka, autorka pięciu tomów poetyckich, w tym jednego w wersji niemiecko - polskiej. („Na przekór”, „Wierzyłam w milczenie”, „A jednak...”, „Srebrna gra”, „Treppe der erinnerung”).

Jej wiersze można znaleźć w licznych publikacjach pokonkursowych i pismach artystycznych (m.in. „Znaj”, „Okolica Poetów”), a także w polskich antologiach poetyckich, prasie, almanachach oraz w niemieckich antologiach haiku.

Gości na antenie Radia Katowice, ponadto prowadzi w Trójmieście spotkania poetyckie, na które zaprasza poetów z całej Polski.

Jurorka konkursów literackich.

Uczestniczka Międzynarodowego Festiwalu Poezji „Poeci bez Granic” w Polanicy Zdroju.

Członkostwo:

Międzynarodowa Grupa Poetycka QuadArt,
Sopocki Klub Pisarzy i Przyjaciół Książki im. Jerzego Tomaszewicza,
Gdańska Grupa Autorów Haiku,
Stowarzyszenie Autorów Polskich,
Związek Literatów Polskich.



Poezja to muza ulotna

Poniżej przedstawiamy Państwu wiersze, których autorem jest Piotr Szczepański.

wieczór
zapewne historia
sekunda jakiegoś życia
gdzieś w jakiejś zamieci
wymiar marnieje przy słowie
dziejowa co chwilę coś rodzi
lecz jak tu zaufać dziejowej
barman co twarz ma jak papier
jako ten pierwszy bez grzechu
piwo jak piwo nalewa
bez słowa i nawet pośpiechu
rachunek napisał na wierszu
sto słów a jednak to całość
w oczy przy tym nie patrzył
żeby nie bardzo bolało
a kiedy spojrzął zniecka
dopiero się wszystko zmieszało
że donos że list lub depesza
że muza w liście przychodzi
bo nie wybiera urodzin
drzwi mówią mosiądz szerniały
nikogo nie ma z wizytą
a tu biel zamienia się z bielą
parasol kpi z baldachimem
młyny bez mąki a mielą
sztukmistrz zapewne z Lublina
na przekór gdzie przyzwoitość
i wiatr co gra w sygnaturkach
pies szczeka do rymu
w misach nie dają rodzynek
na wynos weny w butelkach
wstydu nie widać i dymu
a siwy świt nie szkodzi
gdy mgła zamarza w kropelkach
bo mróz przyszedł jak złodziej

każdy Paryż zaczyna się o zmroku
a kończy śniadaniem
już nie pamiętam kiedy byłem
i jaki kolor ma Sekwana
mówiła że ma osiemnaście lat
i że w piersi jej zimno
i że to do niej należy świat
i że mam brać
zdolność intymną
że mam całować ją we włosy
między negliżem a łzami radości
wszystko ma odbyć się powoli
bo wciąż się nie zna
na szybkiej miłości
mieszkaliśmy razem długo
na słowiczej na piętrze
od podwórka
bez walizek ubrań i talerzy
tylko w Paryżu można przeżyć
nie karmiąc miłości

to już tyle lat
mieliśmy zjeść kolację
z Herbertem
na balkonie
ja nie zaprosiłem
on nie odpowiedział
i zeszło
to już tyle lat
miało nie być przepiórek
i nie było
ale wiersze znakomite
w kawiorze
i w sosie do ostryg
gdy północny zawiął wiatr
w dziejowość
i prosto w okno
ostrygi otworzyły się żarłocznie
a wiersze bardziej zgłodniały
metafizycznie

nie wiem

nie wiem czy nad lasem
byłaś przelotem
czy w marzeniach
a nad jeziorem
o wiele dłużej
czy mokry piasek
czytał tve wiersze
kiedy ty cieniem
dotykałaś malin
i nie czekałaś do obiadu
z przytuleniem
nie wiem czy woda
już zamarzała w studni
kiedy po polowaniu
las się wyzwierzył
a targ zaludnił
nie wiem kto przysłał listy
a kto kupił wino
i obrus duży
jak prześcieradło ogrodu
nie wiem czy jesień
była w gościach
i pozostała w słojach
nie wiem czemu nad ranem
pomimo chłodu
wymiatasz słowa niezapisane
i echo zamykasz w pokojach
nie wiem
nie wiem
czemu nie jesteś
moja



Ernestowi Bryllowi w odpowiedzi na list

kogo bawi pieśń
ta między klangorem żurawi
i szelestem strumienia
kogo kusi dzień
słoneczny a jednak chłodny
bez dzwonów i kantyczek
dzień w którym czas
można kroić jak ciasto
na przedwieczorną herbatę
a jednak idziemy
duktem leśnym
obrzeżem pajęczyn i malin
zasłuchani w bezszelestność
kotka się skrada
za nami wiatr znieruchomiał
w wytartym swetrze
radośni pełni dumni
i zachwyceni powietrzem

stare kobiety
w południe bizantyjskiego dnia
kąpią w słońcu swą starość
rzadko która opala kobiecość
rzadko która
stare kobiety
przeważnie na czarno
malują swe brwi bo duszy nie muszą
stare kobiety milczą
na placu wielkiego triumfu
bo powiedziały już wszystko
nawet po kilka razy
wnuk zginął na wojnie
więc milczą mądrze
bo tak jest spokojniej

Piotr Szczepański – poeta, plastyk, animator kultury, autor kilku tomów poezji, współautor antologii poetyckich w kraju i zagranicą i wielu zbiorowych wystaw plastycznych. Kierownik Klubu Osiedlowego "Bolek i Lolek" w Gdańsku, założyciel "szkoły haiku", laureat III nagrody International Kusamakura Haiku Competition - Japonia 2001, członek Europejskiego Stowarzyszenia Autorów KOGA w Minden.

Piękna, gdańska uroczystość

W dniu 15 grudnia 2011 w Filharmonii Bałtyckiej odbyło się VI Doroczne Obywatelskie Spotkanie Gdańszczan. Panowała wspaniała, serdeczna atmosfera.



Harcerze przekazali mieszkańcom Gdańska Betlejemskie Światło Pokoju na ręce prezydenta naszego miasta Pawła Adamowicza.



W swoim wystąpieniu prezydent wielokrotnie podkreślał jak ważne w życiu są marzenia, że warto je mieć, bo to one są prawdziwą siłą sprawczą. Dzięki marzeniom obserwujemy wiele pozytywnych zmian, a Gdańsk jest jednym wielkim placem budowy. Wkrótce czeka nas Euro 2012, to też powstało z marzeń.



Dużą atrakcją był występ góralskiego zespołu Trebunie - Tutki z Zakopanego. Uwielbiam

góralską muzykę, a dzięki zespołowi tego wieczoru czułam się jak w Tatrach. Stroje góralskie, wspaniały dźwięk skrzypiec i śpiew, góralskie opowieści o świątecznych zwyczajach z Podhala, z turoniem włącznie, były wspaniałe. Były też góralskie życzenia dla Gdańszczan połączone z sypaniem ryżu na szczęście.



Wspaniałe były też słowa ks. abp. Tadeusza Gocłowskiego, który jak ojciec, pięknie wprowadził nas w świąteczny nastrój. Kiedy zaintonował kolędy śpiewała cała sala, były to piękne chwile. Czuło się, że Gdańszczanie są jedną, wielką rodziną, mieszkamy w wyjątkowym mieście i jesteśmy pod dobrą opieką. Zapanował prawdziwie świąteczny nastrój.



Na zakończenie tej uroczystości w foyer Filharmonii wszyscy składali sobie życzenia łamiąc się opłatkiem.

Dla mnie niezapomniana była rozmowa z abp. Tadeuszem Gocłowskim. To prawdziwy autorytet.



Po tak wspaniałych doznaniach, wręcz uczcie duchowej, przy ciepłej jak na grudzień i bezśnieżnej pogodzie pieszo poszłam na Długi Targ, a tam podziwiałam oświetlone ciepłym blaskiem kamieniczki, czerwone światełka na drzewach przy Dworze Artusa, szopkę i choinkę. Gdańsk jest piękny, a ta duża dawka pozytywnej energii i moc życzeń świątecznych z VI Dorocznego Obywatelskiego Spotkania Gdańszczan zostanie ze mną na długo.

Miałam też okazję do rozmowy i zdjęcia z Krzysztofem Trebunia - Tutka i innymi członkami zespołu, którego występ tak bardzo mi się podobał.



fotorelacja Marta Polak



MIEJSKI TEATR MINIATURA REPERTUAR – STYCZEŃ 2012



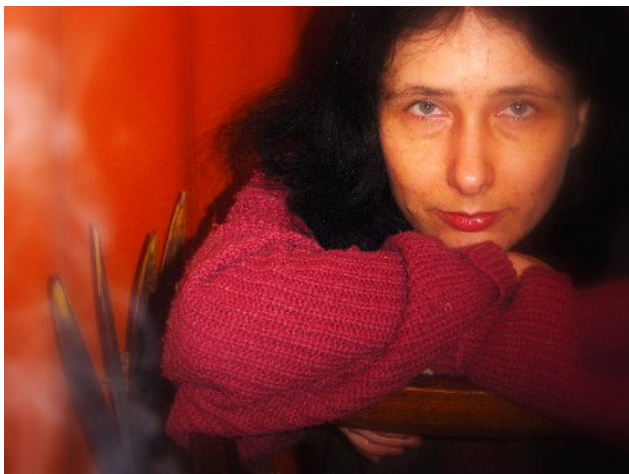
Data	Godz	Tytuł	Data	Godz.	Tytuł
01.01.N		Nowy Rok	17.01.Wt	12.00	„Czerwony Kapturek”
02.01. P			18.01. Śr	10.00	„Czerwony Kapturek”
03.01. W	10.00	„Alicja w krainie czarów”	19.01. Cz	10.00	„Czerwony Kapturek”
04.01. Śr	10.00 12.00	„Alicja w krainie czarów” „Alicja w krainie czarów”	20.01. Pt	10.00	„Czerwony Kapturek”
05.01. Cz	10.00 12.00	„Alicja w krainie czarów” „Alicja w krainie czarów”	21.01.S	12.00	„Czerwony Kapturek”
06.01. Pt			22.01.N	10.00	„Czerwony Kapturek”
07.01. S	12.00	„Alicja w krainie czarów”	23.01. Pn		
08.01. N	12.00	„Alicja w krainie czarów”	24.01. Wt	10.00	„Czerwony Kapturek”
09.01. P			25.01. Śr	10.00 12.00	„Czerwony Kapturek” „Czerwony Kapturek”
10.01. W	10.00	„PIOTRUŚ PAN”	26.01. Cz	10.00 12.00	„Czerwony Kapturek” „Czerwony Kapturek”
11.01. Sr	10.00	„PIOTRUŚ PAN”	27.01. Pt	10.00	„Czerwony Kapturek”
12.01. Cz	10.00	„PIOTRUŚ PAN”	28.01. S	12.00 16.00	„Czerwony Kapturek” „Afrykańska przygoda” – premiera prasowa
13.01. Pt	10.00	„PIOTRUŚ PAN”	29.01. N	12.00	„Afrykańska przygoda” – premiera!!!
14.01. S	12.00	„PIOTRUŚ PAN”	30.01. Pn		<i>(S. Kameralna-spektakl zamknięty)</i> <i>(S. Kameralna-spektakl zamknięty)</i>
15.01. N	12.00	„PIOTRUŚ PAN”	31.01. Wt		
16.01. Pn					

KASA czynna od wtorku do piątku godz. 9.00 – 15.00, sob./niedz. na 2 godz. przed spektaklem
REZERWACJA (058) 341 94 83 od wtorku do piątku w godz. 10.00 - 15.00
BILETY: : wt. – pt. 15.00 zł; balkon-12.00zł; sob.-niedz - 17.00 zł; balkon-15.00 zł.

Miejski Teatr MINIATURA 80-236 Gdańsk, ul. Grunwaldzka 16, Tel/fax (058) 341 94 83 ;
 (058) 341 12 09 <http://teatrminiatura.pl> e-mail: organizacjawidowisk@teatrminiatura.pl

Anna Klejzerowicz:
Racjonalistka w świecie fikcji
Kocha zagadki i tajemnice

Z gdańską pisarką **Anną Klejzerowicz**
rozmawia Dorota Jesionek



fot. Krzysztof Klejzerowicz

Z wykształcenia jest Pani magistrem resocjalizacji. Zaczę więc nieco „filozoficznie”... W człowieku jest więcej dobra czy zła?

W ludziach zwykle jest i ta ciemniejsza, i ta jaśniejsza strona. To ten słynny dualizm dobra i zła, właściwy naturze ludzkiej, o którym mówią niemal wszystkie religie i doktryny filozoficzne świata, od tysiącleci znane cywilizacji. Moim zdaniem przede wszystkim środowisko i wychowanie jest tym czynnikiem, który którąś z nich mniej czy bardziej wydobywa na powierzchnię naszej osobowości. Choć oczywiście nie podzielam zdania, że człowiek rodzi się białą kartą. Naturalnie wszyscy przychodzimy na świat z pewnym bagażem, odziedziczonym po naszych przodkach, zarówno w wymiarze bezpośrednim, rodzinnym, jak i gatunkowym. Dlatego też sporo i od nas zależy, od naszej świadomości i pracy nad własnym charakterem.

Czy po ukończeniu studiów pracowała Pani w swoim zawodzie? Czy te doświadczenia zweryfikowały Pani opinie o kondycji ludzkiej?

Mam jakby kilka zawodów, ale w tym

konkretnym też, owszem, pracowałam, i to nawet dość długo. Miałam bardzo dobre relacje z trudną młodzieżą, natomiast system jako taki nie bardzo mi odpowiadał. Kiedy zdałam sobie sprawę z tego, jak niewiele ode mnie zależy, zrezygnowałam. Choć nie do końca, bo od czasu do czasu nadal włączam się w pewne nowe doświadczenia, na przykład całkiem niedawno prowadziłam przez jakiś czas świetlicę socjoterapeutyczną dla młodzieży gimnazjalnej, a w jej ramach zajęcia plastyczne, fotograficzne, dzieciaki odgrywały scenki teatralne, czytaliśmy też razem książki, które one później ilustrowały na różne sposoby. Jednak generalnie doświadczenia z tej pracy – i tych studiów – wykorzystuję teraz w literaturze. Choć nie bezpośrednio ani nie wprost, raczej po prostu przydaje mi się znajomość pewnych realiów czy charakterów.

Kiedy sięgnęła Pani pierwszy raz po pióro? Co było impulsem?

Nie było takiego impulsu, ani nawet jednego takiego momentu. Pisałam przez całe życie, czytanie i pisanie towarzyszyło mi odkąd sięgnę pamięcią. Z czasem zaczęłam swoje teksty publikować w prasie. Były to zarówno artykuły o sztuce, kulturze i zagadkach archeologicznych, które zawsze mnie pasjonowały, jak i teksty beletrystyczne, przede wszystkim opowiadania. Z początku obyczajowe, potem już głównie fantastyczne oraz opowiesci grozy, które następnie zebrałam w obu swoich tomikach z cyklu „Złodziej dusz – opowiesci niesamowite”. Następnie rozpoczęła się przygoda z kryminałem, zapoczątkowana przez górsko - fotograficzną mini powieść „Negatyw”, opublikowaną lata temu pod zmienionym tytułem - bodajże „Poznać prawdę” - jako broszura prasowa wydawnictwa Marquard Media. Potem przyszła kolej na gdańską powieść kryminalną „Sąd Ostateczny”, wydany w serii „z odciskiem palca” przez Wydawnictwo Dolnośląskie. Jej kontynuacją jest mój najnowszy ukończony „Cień gejszy” wydawnictwa Replika. W obu książkach śledztwo prowadzi gdański dziennikarz Emil

Żądło, w obu śledztwo opiera się na zagadkach, związanych z historią Gdańska oraz z historią sztuki. Obie są mroczne i dosyć dramatyczne. Pomiędzy tymi powieściami powstał z kolei kryminał z przymrużeniem oka: „Ostatnią kartą jest śmierć” – raczej komedia kryminalna, tak bym ją sama określiła - wydana przez naszą gdańską Oficynkę. Nie porzuciłam też opowieści grozy, nadal je piszę i publikuję w różnych antologiach. Podobnie jak opowiadania i nowele kryminalne. A w tej chwili wykańczam także powieść społeczno - obyczajową, która ukaże się niebawem nakładem wydawnictwa Prószyński i S-ka. Tak więc w moim przypadku wszystko może być impulsem, choć najczęściej bywa nim po prostu konkretna historia, która podstępnie narodzi się w mojej głowie.

Jakie lektury, jacy autorzy mają wpływ na Pani spojrzenie na literaturę ?

Jest ich zbyt wielu, by wymieniać, bo ja czytałam i czytam strasznie dużo i prawie z każdej przeczytanej książki staram się wynieść coś dla siebie. Mogę tu co najwyżej podać kilka nazwisk i tytułów, które jako pierwsze przychodzą mi do głowy: Eco, Reverte, Zafon, Stefan Grabiński, Michał Choromański, Akif Pirincci, Haruki Murakami – ale i stare, klasyczne japońskie opowieści grozy też – poza tym Walter Moers, Dominquez i jego „Dom z papieru”, Joe Alex, Karin Fossum, oczywiście także Mankell, którego kryminały bardzo cenię, PD. James... oj, mogłabym tak dalej wymieniać w nieskończoność, poczynając od Andersena i Brzechwy. Ale moim ulubionym autorem jest Paweł Huelle. Niezmiennie i od lat. Wszystkie jego książki, a najbardziej chyba „Opowieści chłodnego morza” oraz „Castorp”. I wcale nie dlatego, że Huelle to też gdańszczanin. Po prostu przepadam za tymi klimatami, za językiem i magią, która tkwi głęboko w jego książkach.

W powieści „Ostatnią kartą jest śmierć” istotną rolę w budowaniu intrygi kryminalnej odgrywa tarot... Interesuje się Pani „wróżbiarstwem” i zjawiskami niesamowitymi?

Nie, ani trochę. Kto przeczytał tę powieść, ten wie, że do wróżb mam stosunek bardziej niż

sceptyczny, a tarot interesuje mnie wyłącznie w kontekście kulturowym i psychologicznym. Jestem racjonalistką z natury i z wychowania. Choć piszę opowieści z dreszczykiem – jednak jest to wyłącznie literatura. Lubię ją, kocham zagadki i tajemnice, ale cóż – taka już jestem, że uwierzę w coś dopiero, kiedy tego dotknę lub przynajmniej zobaczę na własne oczy. Ale też nie wykluczam istnienia zjawisk paranormalnych. Po prostu nie wiem, jak jest naprawdę. Niewierny Tomasz ze mnie... Za to dobrze się bawię, pisząc horrory.



fol. Krzysztof Klejzerowicz

Czy fabuła „Pejzażu z wozem konnym” ze zbioru opowiadań „Narracje” została w 100-procentach wymyślona czy inspiracją była historia z życia Pani lub kogoś znajomego?

Ja piszę wyłącznie wymyślone historie. Dla mnie osobiście literatura jest z założenia fikcją literacką, prawdziwe może być tylko tło. Pomijając oczywiście literaturę faktu czy biograficzną, na przykład... Tak więc „Pejzaż z wozem konnym” opowiada całkowicie fikcyjną historię, ale dzielnica, ulica, okolica, kamienica, mieszkanie - a nawet opisany obraz – istnieją naprawdę. Choć co do obrazu, to nie wiem, czy jeszcze istnieje. Mam nadzieję, że tak. Kiedy byłam mała, czekałam, kiedy ten wóz zniknie za zakrętem. Wierzyłam, że pewnego dnia tak się stanie. A dorośli śmiali się ze mnie i żartowali, że przecież już się przesunął. Nie mieli pojęcia, że dziecko czuło więcej od nich – wyczuwało zagadkę czasu, zaklętą w dziełach sztuki. No,

ale tak zwykle jest z dorosłymi... Stąd pomysł na opowiadanie.

Pasjonują Panią też fotografia i historia sztuki. Porozmawiajmy więc o ulubionych miejscach. Gdzie najczęściej „poluje” Pani z aparatem?

Od lat nie poluję z aparatem. Nie mam już na to czasu, pisanie pochłania go w całości. Dawniej najczęściej polowałam w teatrze. Poza tym w okolicach starych zamków, opuszczonych cmentarzy i innych zabytków, na uliczkach starych miast, w górach, w lasach... Teraz fotografuję zwierzaki, najczęściej koty i najczęściej własne. Czasem dla magazynu „Kocie sprawy”. Zawsze robię też sama zdjęcia do swoich artykułów lub innych tekstów, które tego wymagają. Poza tym na każdy spacer – a mieszkam w sercu lasu – zabieram aparat. Ale zdjęcia robię już głównie dla własnej przyjemności.



Na spotkaniu w Filii Gdańskiej fot. Karol Kłos

Od wielu lat współpracuje Pani z Teatrem Atelier w Sopocie. Jak zaczęła się ta teatralna „przygoda”? Jakie są efekty tych kontaktów? Czy powstanie powieść „z kluczem” o pewnym trójmiejskim teatrze lub kryminal, którego akcja rozgrywa się w środowisku teatralnym?

Raczej współpracowałam z nimi przez wiele lat, chyba co najmniej z piętnaście, ale to już też są

dawne dzieje. Byliśmy wraz z mężem zaangażowani w ten projekt od samego początku, od momentu jego powstania, jeszcze w końcówce lat 80. Przez wiele lat nieformalne biuro teatralne mieściło się w naszej prywatnej kuchni, wówczas w bloku na Żabiance. Przyjaźniliśmy się blisko z zespołem teatru i pracowaliśmy razem aż do początku lat dwutysięcznych, potem jednak nasze drogi się rozeszły. Moja zaprowadziła mnie na wieś oraz do pisania książek, teatr podążył dalej własną ścieżką.

Zainteresowanych odsyłam do mojego „wspomnieniowego” felietonu, pochodzącego z książki - albumu zatytułowanego „To miał być żart”, dostępnego także na stronie teatru Atelier oraz na mojej stronie www.annaklejerowicz.pl w zakładce „teatr”.

Cóż, to był bardzo twórczy okres w moim życiu. Poznałam wtedy wielu ciekawych ludzi, zaowocował też kilkuletnią przyjaźnią z Agnieszką Osiecką, aż do jej przedwczesnej śmierci. Agnieszka była pod koniec życia mocno związana z naszym teatrem, choć trafiła do niego przypadkiem, niemal prosto z plaży. Będę to wspominać pewnie do końca życia. Ale nie mam raczej w planach napisania powieści z kluczem. To są moje osobiste cenne wspomnienia, a – jak wspomniałam – programowo nie mieszam swojego prywatnego życia z twórczością literacką. Co prawda, napisałam jedno opowiadanie „teatralne”. Można je przeczytać w obu zbiorach „Złodziej dusz – opowieści niesamowite”. Łatwo je tam znaleźć, gdyż nosi jednoznaczny tytuł: „Spektakl”. Ale jest to raczej klasycznym „horrorem” i z realiami ma niewiele wspólnego. Może tylko tę niepowtarzalną atmosferę zdołałam tam przemycić... przynajmniej taką mam nadzieję.

Dziękuję za rozmowę.

rozmowę przeprowadziła Dorota Jesionek

LIST ZWIERZĄT DO BOGA

Wszystkie wyszłyśmy z Twoich rąk. Te brzydkie i te ładne. Te, które budzą sympatię, i te, o których się mówi, że są wcieleniem diabła.

Dlaczego tak jest?

Dlaczego człowiek lubi to, co ładne, lub to, co mu przynosi korzyść, a to, co mu się nie podoba lub chce żyć po swojemu, odsyła do piekła?

Dlaczego jest tyle legend o złych wilkach, chytrych lisach, o przewrotnych węzach i krwiożerczych krokodylach, kiedy wszystkie stworzyłeś, Panie, i każdemu wyznaczyłeś miejsce, najpierw w raj, a potem na ziemi?

Każde stworzenie jest potrzebne. Każde ma jakąś rolę do spełnienia i każdy ją wykonuje. Tylko człowiek depreczuje Twoje rozkazy.

Tylko człowiek zgrzeszył pychą i nieposłuszeństwem, bo czym był grzech Adama i Ewy jak nie tym właśnie? A jednak człowiek ma uprzywilejowane miejsce w Twoim świecie. Ludzie mówią, że dla nich jest niebo i dla nich umarłeś na krzyżu. Tylko czasami Jan Chrzciciel powie o Tobie, żeś Barankiem Bożym. Tylko czasami ktoś taki jak Tomasz z Akwinu, zapewne pod Twoim natchnieniem, domyśli się, że zwierzęta też mają dusze, mniejsze od ludzkich, ale mają.

Tylko Ty powiesz, że Ojciec Twój pamięta o ptakach, a nawet o rybach. Przynosimy Ci, Panie, naszą służbę, my, małe doświadczone. Cierpimy po to, by ludzie mogli być zdrowi. I my, szczury laboratoryjne, tak często używane do doświadczeń w walce z chorobami.

Przychodzimy do Ciebie, my, psy łańcuchowe, którym nie wolno swobodnie

pobiegać, my, którzy nie mamy zimą ciepłej budy. I my, bezpańskie koty, które źli chłopcy przepędzają z podwórek. My, bezlitośnie tępione dzikie zwierzęta.

Popatrz, Panie, jak mało nas jest, coraz mniej. Ty jednak wiesz, ile nas zniknęło z powierzchni Ziemi, wyniszczonych ręką człowieka.

Powiedziałeś Panie, nie zabijaj. Nie powiedziałeś, kogo. Czy to przykazanie obejmuje też nas? Chcemy służyć człowiekowi, ale nie dla jego bezmyślnej zabawy. Przychodzimy do Ciebie, Ojciec. Ty pamiętasz o ptakach niebieskich, które nie sieją, nie orzą, a Ty je karmisz. Do Ciebie, którego Jan Chrzciciel nazwał Barankiem Bożym, przychodzimy ze skargą na człowieka, którego tak bardzo kochasz, z pokorną prośbą, by zrozumiał, że my też czujemy ból, tęsknotę i lęk.

Przypomnij im, że Twój ukochany sługa Franciszek z Asyżu nazwał nas swymi braćmi, braćmi mądry, bardzo mądry Tomasz z Akwinu mówił o małej duszyczce zwierząt.



HAUUU-WARD
Profesjonalne Szkolenie PSÓW
Przedszkole dla szceniąt
Gdańsk - Żabianka, ul. Pomorska
(obok torów PKP i wiaduktu)
Gabinet terapii zaburzeń zachowań psów
tel/fax 58 558-14-80, 608-286-107
www.hauward.pl e-mail:hauward@hauward.pl

HEKTOR SKLEP DLA ZWIERZĄT

akcesoria i karmy po atrakcyjnych cenach:

puszka **WHISKAS 400 g - 3,00 zł**
Kitekat 400 g - 3,50 zł

sucha karma dla kotów - od 6 zł/kg,
dla psów - od 5 zł/kg
piasek dla kotów - od 7 zł/op

6d. - Przymorze,
ul. Krzywoustego 35/2 **0-501 058 972**

dowóz do klienta GRATIS

Noc Wigilijna z psem

Witam serdecznie. W każdym „normalnym” domu pod świąteczną choinką były prezenty dla wszystkich zwierząt mieszkających razem z nami. W noc Wigilijną o godz. 24.00 można było posłuchać tego, co mają nam do powiedzenia nasze zwierzęta. Jeśli umiesz słuchać i chciałeś słuchać to mogłeś dowiedzieć się wielu rzeczy od Twojego zwierzęcia. Tak było w moim domu i w domach moich przyjaciół. Opowiem Wam, co mówiła moja zaprzyjaźniona rottweilerka Maxi swojej Pani. Maxi w Noc Wigilijną starała się powiedzieć, o co prosi, za co dziękuje i co obiecuje na następny rok.

Ta przemiła suczka zaczęła, od złożenia życzeń wszystkim domownikom. Wyczuwała gorąco i obficie usta i twarze swoich ludzkich przyjaciół, zmazując niektórym Paniom świąteczny makijaż. Obejrzała prezenty, spróbowała i pochwaliła Świętego Mikołaja za wybór trafnych zabawek i oczywiście smakołyków. Po części oficjalnej poprosiła, aby wszyscy usiedli i powiedziała:

Bardzo Was proszę:

- Nie stosujcie kary za zjedzony kawałek tapczanu, kiedy nie było Was w domu. Ja to zrobiłam trzy godziny przed Waszym przyjściem i naprawdę nie wiem, za co ta kara, kiedy wracacie.
- Nie ulegajcie moim spojrzeniom i namawianiu Was abym bez przerwy dostawała do jedzenia wszystko, na co mam ochotę. Jestem łakomczuchem i nie znam umiaru. To Wy musicie zachować rozsądek. Chcę być szczupła i piękna. Nie chcę chodzić do lekarza z powodu otyłości i łakomstwa.
- Wiem, że gotowa karma to wielka wygoda dla ludzi. Błagam zachowajcie i tutaj umiar. JA chcę jeść jak normalny pies!!! Tyle smacznych i wartościowych posiłków jest na świecie – nie tylko gotowa karma.
- Nie wagarujcie, kiedy jest pora pójścia do mojej szkoły. Ja uwielbiam tam chodzić i się uczyć.
- Słuchajcie, co mówi Pani czy Pan „nauczyciel”- to głównie informacje dla WAS, jak macie się z nami porozumiewać, aby nasze wzajemne

życie przebiegało bezkonfliktowo.

- Nie krzycz na mnie i nie denerwuj się, kiedy zbyt rozrabiam. Spróbuj zrezygnować z oglądania filmu czy z odpoczynku w fotelu i wyjdź ze mną na długi spacer gdzie mogę się pobawić, poczytać zostawione przez kolegów „esemesy”, „napisać” swoje i ćwiczyć.
- Baw się ze mną, ale nie wtedy, kiedy JA ci karzę – tylko wtedy, kiedy TY jako szef tego chcesz. Ja to zrozumieję i nie będę musiała starać się jak mam zostać Twoim szefem.
- Nie pozwól abym pierwsza pchała się przez drzwi, kiedy wychodzimy i kiedy wracamy do domu – to będzie lepsze dla Ciebie i dla mnie.
- Jeśli wychodzisz na dłużej z domu to zostaw włączoną małą lampkę i włączony telewizor. Ja poczuje się bezpiecznie i nie narozrabiam.

Wzruszona rottweilerka Maxi postanowiła podziękować swoim opiekunom, czyli swojej „rodzinie” za:

- Dziękuję Wam, że nie muszę mieszkać w kojcu. Dziękuję i za to, że mogę spać i wylegiwać się na tapczanie, a mimo to jestem grzeczna.
- Dziękuję, że dbacie o moje wykształcenie i wychowanie. Z wielką przyjemnością chodzę razem z Wami do „psiej” szkoły i jestem tam prymuską.
- Dziękuję, że poszliście ze mną do „psiego przedszkola” gdzie mogłam zdobyć jako maluch oglądę, mogłam bawić się z koleżankami i kolegami w moim wieku i uczyć się na poziomie małych dzieci przedszkolnych.
- Dzięki Wam nikt nie może o mnie powiedzieć, że jestem „mordercą” czy niebezpieczną rasą. Skończyłam kursy z Posłuszeństwa i Stróżująco-Obrończe I i II stopnia. Moje posłuszeństwo i przywiązanie do Was to „COŚ”, czym możemy się pochwalić.
- Bardzo dziękuję, że podczas nauki nigdy nie byłam tresowana, ani nigdy nie używaliście przemocy, krzyków czy szarpania w czasie szkolenia.
- Wiecie JAK podawać mi jeść, jak

wyprowadzać na spacer, jak bawić się ze mną i jak do mnie mówić – to ułatwia moje życie i zwalnia z pokusy zostania Waszym szefem. Wy już znacie moją mowę, ale inni właściciele jeszcze nie. Powiedźcie znajomym, aby starali się poznać nasz język i spróbowali, choć troszkę wychowywać swoje psy zgodnie z regułami, jakie obowiązują w NASZYM gatunku.

Maxi bardzo wzruszona nie mogła dłużej dziękować i postanowiła na koniec w swoim imieniu i w imieniu swoich koleżanek i kolegów obiecać, że w Nowym Roku postarają się spełnić następujące obietnice:

- Nie będę chowała zabawek w takich miejscach jak za lodówką czy głęboko pod meblami, abyście nie musieli klękać i je wyjmować co chwilę.
- Nie będę wyjadała kotu żarcia i to obojętnie czy kot zdążył już zjeść czy nie.
- Nie będę się bawiła w przeciąganie majtek Panu lub Pani, kiedy siedzą na sedesie.
- Nie będę kradła skarpetek, żeby je potem po odpowiedniej przeróbce „posadzić” w ogródku.
- Nie będę myła zębów szczoteczką mojej Pani nic jej o tym nie mówiąc.
- Nie będę obgryzała długopisów, a już szczególnie tych czerwonych, tak, że moja Pani myśli, że umieram
- Nie będę tarzała się w zdechłych mewach, rybach czy tym podobnych.
- Nie obudzę mojej kochanej Pani wpychając jej do ucha lub buzi zimny nos lub obśliniony język.
- Nie będę wyskakiwała przez otwarte okno samochodu, obojętnie jak ważny byłby to powód do tego czynu.
- Nie zwymiotuję w samochodzie szczególnie tym nowym i czystym.
- Kiedy będę miała zamiar wymiotować w domu, nie będę próbowała znaleźć ostatniego kawałka dywanu, jaki się

jeszcze ostał.

- Nie ugryzę policjanta w rękę, kiedy sięgnie przez okno po prawo jazdy mojej Pani.
- Wracając ze spaceru, kiedy jestem mokra, będę otrząsała się przed wejściem do domu.
- Na spacerze powstrzymam się od zjadania niczyich kupek
- Jeśli jednak zjem kupkę nie będę próbowała polizać mojego Pana
- Nie będę kradła Pani majtek lub innych ciekawych rzeczy i urządziła z nimi tańców hawajskich w domu czy ogrodzie
- Nie będę chciała poznać innego psa w chwili, kiedy on sika

Maxi i jej koleżanki i koledzy przyrzekli zapamiętać, że:

- „Sucharki” z kociej kuwety to nie żarcie.
- Mysz komputerowa, pilot do TV czy kasety to rzeczy niejadalne.
- Tapczan czy pościel w sypialni – to nie serwetka po obiedzie. Kolana Pani czy Pana też nie.
- Moja głowa niekiedy nie mieści się w lodowce.
- Panowie śmieciarze nie kradną naszych rzeczy.
- Nie muszę nagle wstać, gdy leżę pod stolikiem.
- To nie nasz dzwonek tylko film w telewizorze i nie muszę szczekać bez opamiętania, kiedy go usłyszę.

W nadchodzącym Nowym Roku 2012 życzę Państwu, abyście postarali się bardziej poznać mowę swoich psów. Nauczyli się lepszego porozumiewania z nimi, uznali ICH sposób życia. Podarujcie swoim zwierzętom ogromną porcję miłości i serca.

Wszystkiego Dobrego.

Agnieszka Kępka

Behawiorysta

Międzynarodowy Sędzia Kynologiczny

Przebudzenie

- Kiedyś to była wojna!!! Nie tak jak teraz, same elektroniki, satelity, mało strzelania... Kiedyś to i seriami ciągnęli, szli na bagnety, a teraz patrzą tylko, żeby bez strat było. Widziałeś, jak załatwił tego esesmana? Kiedyś to byli komandosi. - Chłopcy byli wyraźnie pod wpływem obejrzanego przed chwilą filmu. Siedzieli, jak co wieczór na podwórkowej ławeczce, obstawieni butelkami po piwie.

- Młody - jeden z nich zwrócił się do stojącego obok wyraźnie młodszego chłopca - browca zabrakło, ganiaj po następne. - Jak to kasy nie masz?!!! To se „pożycz” od dzieciaków, tam w piłkę grają. Browar ma być, ale raz!!!

Młody spisał się dobrze, dzieci grające w piłkę były przyzwyczajone do małych danin od czasu do czasu. Za to mogły czuć się bezpiecznie przy podpitych lub wręcz pijanych i awanturujących się młodzieńcach, z którymi nawet policja miała poważne kłopoty. Straż Miejska omijała podwórko z daleka. I tak już było od kilku lat.

Marco zbudził się przed południem. W domu było cicho. Matka w pracy, ojciec jak zwykle w delegacji, zresztą co mu tam ojciec. Nie odzywali się do siebie w ogóle. Tak było od czasu, gdy po chamsku wręcz potraktował matkę w jego obecności. Nawet nie zauważył potężnego ciosu w szczękę, który wymierzył mu ojciec. Półprzytomny usłyszał jedynie jego głos: "Tylko w ten sposób zrozumie i zapamięta". Zapamiętał. Ale nie zrozumiał.

- Trzeba skombinować kaskę na piwko - pomyślał - dzieciaki teraz w szkole, co za życie!! - Zabrał się za przeszukiwanie szaf i regałów. Zawsze w potrzebie potrafił coś stamtąd wygrzebać i sprzedać komuś za parę złotych. Na browca starczało. Natrafił tym razem na stertę starych papierzyśk, które zwykle omijał, ale coraz mniej było rzeczy do sprzedania. Rozpakował starannie owinięte pakunki. Jakieś dokumenty, książki, zdjęcia...!!! Dziadek!! To było jego jedyne pozytywne wspomnienie rodzinne. Spacerzy i zabawy z dziadkiem. Jak to było dawno!!!

- Hmm... a tu dziadek trochę młodszy.. fajnie wyglądał... a tu... o kurcze!!! Coś takiego!!! -

wpatrywał się w bardzo stare, zbrązowiałe i popękane zdjęcie. W tle dymiące pobojuwisko, palące się czołgi z czarnymi krzyżami na wieżyczkach, wokół porzucane ciała żołnierzy w niemieckich mundurach. Na pierwszym planie czołg z orzełkiem, ale z pewnością Sherman, a na nim uśmiechnięty, ale bardzo widać zmęczony młody chłopak, może w jego wieku... Takich zdjęć było wiele. Marco długo siedział i przeglądał je w milczeniu. Czasem tylko wyrwało mu się słowo podziwu, niecenzuralne zresztą. Potem zaczął czytać dokumenty, przekartkował je z pewną rezerwą, czytanie go nie pociągało. Parę jednak zdań ze wspomnień byłych żołnierzy sprawiło, że jeszcze dwie godziny przesiedział nad lekturą. "No, no... to lepsze niż ten wczorajszy film!!!".

Zapakował papiery do szafy. Był jakiś dziwnie zamyślony. Piwa już mu się odechciało. Włączył komórkę, po chwili przyszło parę wiadomości. Od kumpli oczywiście. Jakoś jednak przestał tęsknić za ich towarzystwem. Ubrał się szybko, złapał coś w biegu z lodówki i wyszedł z mieszkania. Przez okno klatki schodowej stwierdził, że podwórko było puste. Długo włóczył się po mieście, ot tak, bez celu. Na pozdrowienia znajomków nie odpowiadał, na zaczepkę dwóch łysych osiłeków odpowiedział takim lodowatym spojrzeniem, że ci dali spokój. Do siebie wrócił w porze wieczornego piwa z kumplami. Milczenie i zamyślenie, a także dziwną dla nich niechęć do napitki wytłumaczył kaczem po wczorajszym przepiciu, ale też zaraz dodał:

- Nie będzie mnie parę dni, kręcę się wokół czegoś - powiedział zagadkowo. Wszyscy spojrzeli na niego z ciekawością. Ale nie pytali o nic. Nie wolno było. Taki układ. Wcześniej pożegnał towarzystwo. Nie zatrzymywali go.

- Matka!! - krzyknął już od drzwi - Mama... -zaraz się poprawił. I już znacznie łagodniej spytał: - Masz chwilkę czasu? Opowiedz mi o dziadku....

Do późna paliło się światło w dużym pokoju. Rano Marco wstał wcześniej i to z jakimś dziwnym uczuciem. Nie bolała go głowa ani żołądek, nie czuł zwykłej suchości w ustach, ba, czuł się wręcz rześki i pełen energii. I chciało mu się od razu wstać... Dziwne uczucie...

Pierwsze kroki na mieście skierował do biblioteki uniwersyteckiej. Tak mu poradziła matka. Nie chciano jednak z nim rozmawiać, nie był przecież studentem. Pokazał przyniesione ze sobą zdjęcia i stare dokumenty. Bibliotekarka zaraz gdzieś zadzwoniła, po chwili zjawił się mężczyzna w średnim wieku, w garniturze, pod krawatem. Przedstawił się jako historyk, nazwiska Marco nie zapamiętał. Wyraźnie zainteresowany przyniesionymi dokumentami naukowiec od ręki i z pamięci zrobił listę książek, które bardzo szybko pojawiły się na stole. Zabrali je we dwójkę i przeszli do sąsiedniego budynku, do gabinetu. Tam kilka godzin siedział Marco zasłuchany w długą, fascynującą opowieść o młodych chłopakach, którym nie dane było przeżywać piękne chwile młodości, nie dane było bawić się, uczyć, pracować, chodzić na randki. Musieli szybko dorosnąć. Inaczej ani oni, ani ich rodzice, bracia, siostry mogli nie przeżyć tej wojny.

Dostał do domu parę książek do przejrzenia. Światło w jego pokoju paliło się do rana. Przeczytał je dokładnie. Rankiem znowu skierował kroki w stronę biblioteki, potem odwiedził naukowca, miał do niego mnóstwo pytań. Na prawie wszystkie otrzymał odpowiedź. Na jedno jednak, jak powiedział jego rozmówca, sam sobie musi odpowiedzieć. Marco spytał bowiem: „Co ja mam teraz ze sobą zrobić?”. Po dwóch dniach wrócił ojciec z delegacji. Chłopak słyszał, jak matka długo z ojcem rozmawiała w kuchni. Słyszał też było ojcowskie zastrzeżenia i słowa powątpiewania. Następnego jednak popołudnia ojciec czekał na powrót syna.

- Chodź, coś ci pokażę - to były pierwsze od dwóch lat słowa ojca skierowane do niego. Podeszli do szafy. Tam w rogu, szczelnie zakryte pokrowcem i obłożone pachnącymi gałązkami wisiało jakieś ubranie. Mundur. Kompletny mundur komandosa z naszywkami w języku angielskim. Mundur dziadka. Skórzany pas z koalicijką, buty-opinacze, ładownice, kaburę pistoletu, mapnik i olbrzymi bagnet z pochewką ojciec wyciągnął z pawlacza. Zmierzchało już, gdy Marco zszedł na podwórko. Koledzy rozpoznali go dopiero, gdy podszedł bliżej i z głowy ściągnął czarny beret z orzełkiem i kilkoma gwiazdkami. Gwar

podpitych głosów ucichł natychmiast. Spojrzeli na niego ze zdziwieniem. Któryś, ochłonawszy, próbował zażartować. Długi bagnet z lśniącym, ząbkowanym ostrzem natychmiast wbił się w drewno ławki obok niego. Marco sięgnął do kabury.

- Zamknij się!! Teraz ja mówię, a ty słuchasz, zrozumiano?! - krzyknął. - Inaczej nie można do nich mówić - pomyślał jeszcze - nie rozumieją. Ale to się zmieni. Niedługo.

Słuchali wszyscy... Do późna. Cicho było na podwórku tej nocy. Pierwszy raz od kilku lat.

Dlaczego, spytacie, opowiedziałem Wam tę historię? Otóż jest w Gdańsku miejsce dziwne i skłaniające do refleksji. Nie, nie... to nie budynek, nie piękna uliczka... to kawałek starej, średniowiecznej ściany pewnej dawnej kaplicy. Dwie kilkusetletnie sąsiednie cegły, no cóż... wykruszyły się prawie całkowicie. Inne, obok - też, może trochę mniej. Ale zaprawa między nimi... jest NIENARUSZONA!!! Mimo 6 wieków!!!

Pomyślałem... Ludzie jak te cegły, wykruszają się... ale budowla trwa nadal. Dzięki temu, co nas łączy.

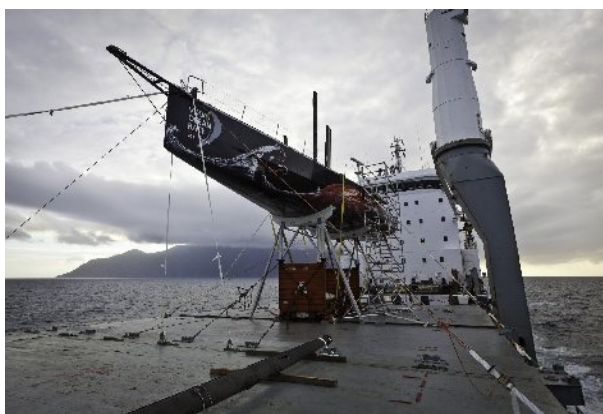
Mariusz Zamkowski





Volvo Ocean Race fot. Ross

Nie romantyczny Jack Sparrow dowodzący „Czarną Perłą” będzie przeszkadzał żeglarzom **Volvo Ocean Race**, a prawdziwi bandyci z Oceanu Indyjskiego z romantyzmem i przygodą nie mający nic wspólnego. Drugi etap regat prowadzi z Kapsztadu do Abu Dhabi najbardziej zagrożony przez morski bandytyzm rejon Oceanu. Organizatorzy długo konsultowali trasę regat między innymi z wojskowymi odpowiedzialnymi za bezpieczeństwo szlaków żeglugowych. Efektem tych konsultacji jest nieco zmieniona trasa.



Volvo Ocean Race fot. Ross

Flotylla po przekroczeniu linii znajdującej się mniej więcej na północ od Madagaskaru zniknie z internetowego trackingu i skieruje się do skrywanego w tajemnicy bezpiecznego portu. Tam jachty zostaną załadowane na statek i będą przewiezione w pobliże portu docelowego. Następnie wyładowane i wyścig zostanie wznowiony do docelowego Abu Dhabi. Punktacja w tych etapach zostanie podzielona i

tak 80% punktów przydzielone zostanie za pierwszą część, a 20% punktów za wyniki na mecie. Podobnie rozwiązano trzeci etap z Abu Dhabi do Sanya.



Volvo Ocean Race fot. Roman

Po starcie i krótkim sprincie transport statkiem do bezpiecznego portu i wznowienie wyścigu. W niedzielę 11 grudnia 6 jachtów klasy Volvo 70 wystartowało spod Góry Stołowej i ... ugrzęzło we flauście w okolicach Przylądka Dobrej Nadziei. Prędkości tych super regatówek spadły poniżej 2 węzłów.



© Maria Muina/ Team Telefonica

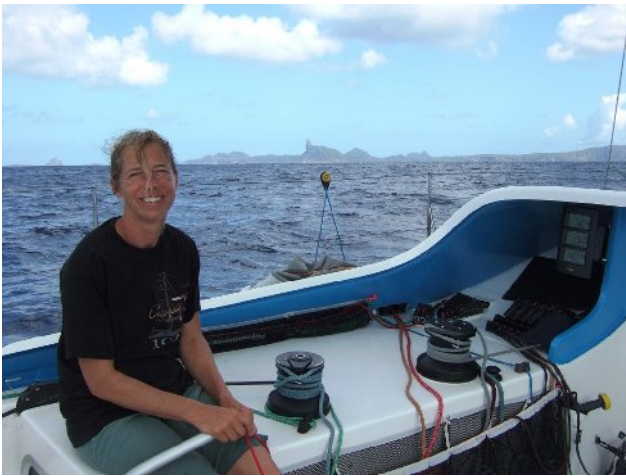
Volvo Ocean Race fot. Maria Muina/Team Telefonica

Chwilowo prowadzi francuska „Groupama 4”, a stawkę zamyka lider regat, hiszpańska „Telefonica”. Sytuacja z pewnością będzie się zmieniać, a szczegóły można śledzić na bieżąco na stronach www.volvoceanrace.com



Volvo Ocean Race fot. Team Telefonica

Volvo Ocean Race nie jest jedyną imprezą odbywającą się na południowej półkuli. Na trasie Kapsztad – Wellington znajduje się **Global Ocean Race**. To etapowe regaty parami dookoła świata na czterdziestostopowych jachtach. Obok amatorów, którzy chcą się sprawdzić na tej arcytrudnej trasie, żeglują też zawodowcy, jak weteranka Volvo Ocean Race, Brytyjka **Miranda Meron** (na zdjęciu poniżej).



fot. Global Ocean Race

Z jednym z czołowych polskich regatowców oceanicznych zastanawiałem się kiedyś w jakim celu organizowane są takie regaty. To stosunkowo niskobudżetowa możliwość przeżycia wielkiej, oceanicznej przygody. Dla jednych to szansa na pokazanie się w regatowym świecie, dla innych pokazanie gotowości do powrotu na regatową scenę, a dla wszystkich wspaniała przygoda. Postępy regat można śledzić na stronach www.globaloceanrace.com

Przełom roku wykorzystywany jest też do prób bicia rekordu na klasycznej trasie dookoła globusa. Od dwudziestu kilku dni trwa rejs „Banque Populaire V” pod dowództwem Bruno Peyrona. W składzie załogi też sporo gwiazd francuskiego oceanicznego regatowego cyrku, a nawigatorem jest Juan Villa, członek zwycięskiego teamu „Illbruck” z edycji 2001-2002 Volvo Ocean Race. Peyron wystartował z okolic Brestu w warunkach wprawdzie dobrych, ale nie idealnych. Na równiku miał już pewną przewagę nad aktualnym rekordzistą, ale biorąc pod uwagę różnicę pomiędzy „Banque Populaire V” i „Groupama 3” nie aż tak druzgocącą. Jak rewelacyjnie zaplanowany został pierwszy etap żeglugi okazało się dopiero na Południowym Atlantyku.

Walczące o **Jules Verne Trophy** wielokadłubowce są tak szybkie, że osiągają Przylądek Igielny, czyli bramę Oceanu Indyjskiego, w niecałe dwa tygodnie. Te dwa tygodnie to akurat granica dostępnych modelowych prognoz pogody. Wprawdzie powyżej trzech dni mówi się raczej o trendzie, niż o prognozie, to jednak przy dużym doświadczeniu, jakim dysponuje operujący z Balearów router „Banque Populaire V”, Marcel Van Triest, można pokusić się o tak dalekie planowanie trasy.

Gdy trimaran żeglował na południe u wybrzeży Brazylii na północny wschód od Hornu rozwinął się z początku niewielki niż, który następnie przesunął się na wschód opierając o wyjątkowo daleko na południe przesunięty Wyż Świętej Heleny. Stworzyło to dla załogi Peyrona autostradę doprowadzającą jacht do drogi niżów na szerokości ryczących czterdziestek i wyjących pięćdziesiątek. Czas do Przylądka Dobrej Nadziei poniżej 12 dni! Kolejny rekord, do Przylądka Leeuwin w Australii, niecałe 18 dni. Ponad trzy i pół dnia krócej od poprzedniego rekordu!



Jules Verne Trophy 2011 fot. BPCE

Teraz „Banque Populaire V” nurkuje na południe w poszukiwaniu silnych wiatrów i dla skrócenia drogi przez Pacyfik. Wiatry już znaleźli, bo ostatnio meldowali prędkość 40 węzłów pod samym masztem. Po drodze problemem mogą być jeszcze góry lodowe i wszelkie przypadki trafiające się żeglarzom jak najechanie na wieloryba, kłodę drewna czy pływający kontener, że o prostej awarii nie wspomnę. Na mecie, czyli na linii łączącej brytyjską latarnię Lizard Point i francuską L'Ouessant, trimaran, żeby pobić rekord, musi się zameldować przed godziną 17 dnia 9 stycznia 2012. Postępy w biciu rekordu można śledzić na <http://voile.banquepopulaire.fr/Maxi-Trimaran-Banque-Populaire-V/> (tylko po francusku).



Jules Verne Trophy 2011 fot. BPCE

Bardzo podobną trasę, z tym, że w przeciwnym kierunku, planuje Roman Paszke na swoim katamaranie „Gemini 3”. Nie wystartuje on jednak z Kanału La Manche, a z Wysp Kanaryjskich. W ten sposób jego wynik nie będzie porównywalny z innymi jachtami

startującymi po rekord dookoła świata pod wiatr non stop. Jego trasa została sztucznie wydłużona, ponieważ zgodnie z wymogami World Sailing Speed Record Council droga dookoła świata musi mieć co najmniej 21600 mil morskich.

Obecnie Roman Paszke oczekuje na odpowiednie warunki i kończy przygotowywanie jachtu. Start może nastąpić w każdej chwili, ponieważ gotowość zaplanowano na 12 grudnia. Informacje o rejsie na stronach Magazynu Żagle www.zagle.com.pl oraz w piątki po południu w radiowej Trójce.

Wprawdzie mamy grudzień, ale do marca wcale nie trzeba długo czekać. W marcu ogłoszone zostaną nagrody Rejs Roku, a wśród nich nagroda magazynu Żagle dla pełnomorskiego rejsu na niewielkim jachcie. Już teraz poszukiwani są żeglarze godni nominacji do tej nagrody. Na stronach Subiektywnego Serwisu Informacyjnego Jerzego Kulińskiego, a ten serwis dotyczy tylko subiektywnych informacji żeglarskich, pojawiła się relacja z rejsu naprawdę małym jachtem Marka Kaczorowskiego z Zalewu Wiślanego na Bornholm i z powrotem z odwiedzeniem kilku polskich i jednego duńskiego portu. Dodatkowo Marek Kaczorowski jest po przeszczepie nerki, co takiemu rejsowi dodaje smaku, a i samemu żeglarzowi pozwala kosztować życie we wszystkich jego przejawach. Trzymam kciuki za tą nominację do nagrody, ale gdyby ktoś z czytelników słyszał o innych morskich rejsach na małych jachtach, które też zasługują na wyróżnienie, to bardzo proszę o wiadomość.



Dookoła Obu Ameryk fot. Matt Rutherford

Skoro już przy małych jachtach jesteśmy to mam jeszcze jedną ciekawą wiadomość. Niedawno witaliśmy bydgoski jacht „Solanus” po opłynięciu dookoła obu Ameryk przez Przejście Północno - Zachodnie i wokół Przylądka Horn.



Dookoła obu Ameryk

Tę samą trasę wybrał **Matt Rutherford** na niewielkim i nienowym jachciku typu Albin Vega. W dodatku planuje to zrobić bez zawijania do portu. Start nastąpił w czerwcu w Chesapeake Bay. Matt sforsował już słynny North West Passage i obecnie, już na półkuli południowej, żegluje w kierunku Hornu. Wiosną powinien zamknąć pętlę. Celem rejsu jest popularyzacja organizacji umożliwiającej żeglowanie osobom niepełnosprawnym i wszystkie dotacje sponsorów tylko w tej najpotrzebniejszej części przeznaczane są na realizację rejsu, a reszta przekazywana jest tej właśnie organizacji.

Matt prowadzi regularny blog na stronie <http://www.solotheamericas.org> i tam też jest mapka z jego aktualną pozycją.



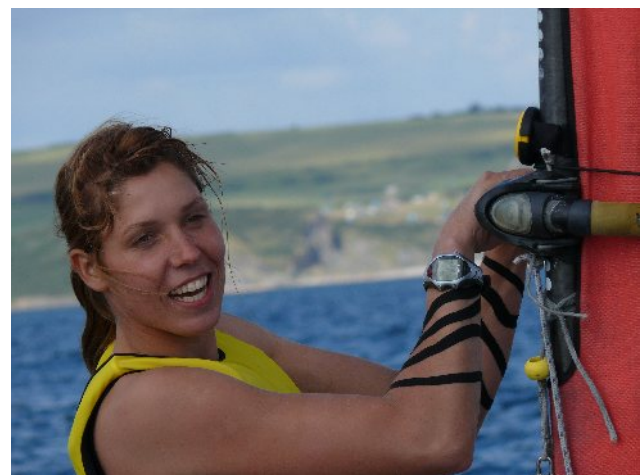
Dookoła obu Ameryk

Na koniec kilka zdań o naszych olimpijczykach, którzy spotkali się w Perth na Mistrzostwach Świata klas olimpijskich.



Zofia Klepacka - Noceti fot. Marek Zwierz

Srebrny medal, Wicemistrzostwo Świata i kwalifikację olimpijską zdobyła w klasie RS:X Zofia Klepacka-Noceti. O medale walczą Piotr Myszkowski i Przemek Miarczyński. Startują też wszystkie pozostałe klasy olimpijskie, a wśród nich Mateusz Kusznierevich z Dominikiem Życkim w klasie Star. Dla wszystkich te Mistrzostwa są szansą na bilet do Londynu, ale o szczegółach najprędzej czytelnicy dowiedzą się z bieżących serwisów informacyjnych, choć przyznam, że czasem trzeba się nieco naszukać, bo popularny sport, niestety, piłką najprzeróżniejszej maści stoi. Dla tych bardziej niecierpliwych: <http://www.perth2011.com/>



Zofia Klepacka - Noceti fot. Marek Zwierz

Poniżej zdjęcie prosto z Perth, a na nim Zofia Klepacka – Noceti z Johnem Bertrandom, pogromcą Amerykanów.



fot. Tomasz Chamera / PZŻ

O mały włos, a przeoczyłbym jedną bardzo ważną wiadomość. „Gdańsk ratuje żaglowiec” to hasło które od dwóch lat towarzyszyło odbudowie „Generała Zaruskiego”.



fot. Marek Zwierz

Jacht zbudowano w Szwecji w 1939 roku i tam zastała go wojna. Do Polski dotarł już w nowej epoce i żeglował między innymi pod nazwą „Młoda Gwardia” z młodzieżą zrzeszoną w Lidze Obrony Kraju i podobnych organizacjach. Po upadku systemu żeglował jeszcze jakiś czas w prywatnych rękach, ale organizacja, która się nim opiekowała, doprowadziła do niemal całkowitego zniszczenia jachtu. Dopiero Miasto Gdańsk dwa lata temu odkupiło „Zaruskiego” od LOKu, przetransportowało do Gdańska na

teren Stoczni „Remontowa” i rozpoczęło sukcesywną odbudowę. Pieczę nad całością sprawuje Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji pod czujnym okiem jego dyrektora Leszka Paszkowskiego.



fot. Marek Zwierz

W dniu 5 grudnia 2011 r. zwodowano odrestaurowany kadłub jachtu i do nowego sezonu 2012 planuje się jego wyposażenie.

Są już plany wykorzystania jachtu do szkolenia młodzieży, przygotowywane są projekty europejskie.

Jest też zaproszenie do Szwecji, do miejsca, gdzie „General Zaruski” został zbudowany. To jednak są już tematy na zupełnie inne artykuły.

To już ostatnie wydanie Dobrych Wiadomości w tym roku. Dziękuję bardzo wszystkim czytelnikom za cierpliwość w czytaniu żeglarskich wiadomości i mam cichą nadzieję, że choć kilka osób zainteresowało żeglarskim światkiem i jego wyczynami.

Wszystkim życzę zdrowych i niezbyt sztormowych świąt i pomyślnych wiatrów w Nowym, olimpijskim Roku!

Marek Zwierz

Marta Polak „PORY ROKU”

wiersze dla dzieci w wieku przedszkolnym i z klas I - III

Książkę można nabyć w następujących miejscach:

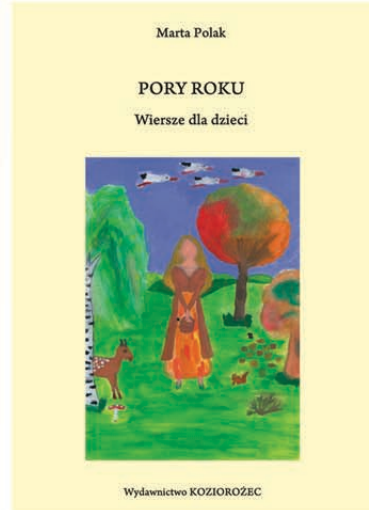
- BOOKARNIA Sopot, ul. Haffnera 9
- Cafe Fikcja Gdańsk-Wrzeszcz, ul. Grunwaldzka 99/110 (nad byłą restauracją Newska)
- VICON Gdańsk, ul. Abrahama 3

W celu umówienia spotkania autorskiego z Martą Polak, autorką książki „Pory roku” prosimy o kontakt z Wydawnictwem „KOZIOROŻEC” - tel. 0 880 635 911.

Relacje i zdjęcia ze spotkań autorskich znajdują się na stronie internetowej www.dobrewiadomosci.eu w zakładce - Wiersze „Pory roku” oraz Galeria zdjęć.

Zapraszamy!

Zdjęcia ze spotkań autorskich



Przedszkole „Słoneczna Kraina” Gdańsk-Osowa



Przedszkole „Miś” Gdańsk-Przymorze



Przedszkole „Słoneczna Kraina” Gdańsk-Ujeścisko



Szkoła Nr 12 w Tczewie



Przedszkole „Róża Wiatrów” Gdańsk-Zaspa



Biblioteka w Starogardzie Gdańskim



BIURO PODRÓŻY "ZBYSZKO" oferuje:

wyjazdy krajowe i zagraniczne
cały świat
dla grup i osób indywidualnych
campingi w Europie
kolonie i obozy
bilety lotnicze i autokarowe

Zapraszamy do naszej siedziby:
Gdańsk - Przymorze
ul. Władysławowska 1
(wejście od ul. Śląskiej)

tel/fax 58 558 38 79
tel. kom. 880 635 911
e-mail: biuro@zbyszkotur.pl
www.zbyszkotur.pl

